

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraja”, powinny być pisane czytelnie i po jedasj stronie papieru. Należy i foto-grafje małe, przesyłać pod opaką rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału wywaja niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, a wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Iekaterynski. Telefon 38 11 15. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawa 10. Adres dla „Kraja” — Chmielna 38 10. Telefon 38 100-51.

Og. zb. № 1289

Petersburg, 18 (31) maja 1907 r.

№ 15

SPRAWA SZKOLNA

Poniżej znajdują czytelnicy nasi memoriał posłów polskich w sprawie niecierpiących zwłoki zmian w systemie szkolnictwa w Królestwie Polskiem, który od lat czterdziestu znęca się nad najdroższym skarbem naszego narodu — jego mową i kulturą własną — i wykoszlawia życie i rozwój szeregu młodych pokoleń.

Zaznaczyć trzeba, że opracowany przez Koło polskie w Dumie memoriał poddano rozważeniu komisji, do której zaproszono także naszych posłów do Rady Państwa, i że jednomyślność obu naszych przedstawicielstw w pałacej sprawie szkolnej ujawniła się zbyt dobitnie i wyraźnie, by można było mówić poważnie o jakimś rozdzwieku zasadniczym w polityce tych reprezentacyj, któremu korespondencje do paru pism krajowych poświęciły nie- zbyt polityczne ustępy.

Słusznie zaznaczył memoriał, że ze wszystkich praw, przynależnych narodowi, posiadającemu własną cywilizację tysiącoletnią — najdroższem i najbardziej istotnem jest prawo kształcenia młodych pokoleń w języku ojczystym. I w czasach najgorszego ucisku, największego skrepowania słowa i samodzielności społecznej, naród nie mógł wyrzec się ani tego prawa, ani głośnej skargi na jego pogwałcenie. Wygnana ze szkoły, lżona i poniewierana przez bezdusznych karjerowiczów „pedagogów”, słanych na ziemię polską, by tępić w jej dzieciach poczucie odrębności narodowej oraz przywiązanie do tradycji rodzimej, mowa polska rozbrzmiewała głośno w wielkich dziełach piśmienictwa naszego, budząc echa ży-

jące w sercach młodzieży, odsłaniała skarby swoje w ciszy życia rodzinnego. Uczono się jej pokryjomu, szerzono oświatę wśród ludu, nie bacząc na żadne zakazy i kary. Bezsilnym i bezradnym stawali wobec tej potęgi żywiołowej i żandarm, i strażnik, i nauczyciel szkolny, dążący do wynaradawiania swoich uczniów.

Zdarzało się, rzadko wprawdzie, że rola narzędzia rosjanizacji mierzyla samychże rosjan. Uchylali czoła przed uczuciami dzieci, przed świętością mowy ojczystej, zdolną takie wzniecać uczucia, opuszczali swoje stanowiska, albo, pozostając na nich, zrzekali się stosowania ucisku, zalecanego im przez ich władzę.

Nikt u nas i nigdy świętości tej się nie sprzeniewierzył, nikt nie wyrzekł się prawa otwartej jej obrony. Szły do Petersburga nieustanne skargi, szły niezliczone orędownictwa od ludzi najumiarkowańszych, od tych, którzy zdawali się najbardziej — pogodzeni z losem.

Moc prawdy była zawsze tak wielką, że, pomimo orgji wynaradawiania, rozszalałej w poczuć swęj bezkarności i podżeganęj przez zaślepięńców nacjonalizmu rozkielznanego, skarg i orędownictw nie odrzucano wprost brutalnie i bezwzględnie. Nawet Hurko w r. 1890 pisał w raporcie do Monarchy, że obchodzić się z dziećmi polskimi, jak obchodzi się z niemi szkoła rosyjska, nie można. Nawet apologetci Apuchtina w osławionej książce „Oczerki Priwislinja” biadali nad bezlitosnem zachowaniem się nauczycieli. Usłyszawszy, co się w szkole dzieje, cesarz Aleksander III rozkazał w r. 1882 ulepszyć wykład języka polskiego, a w parę lat potem wykładać religję i język polski po polsku — i rozkaz ten przybrał postać ustawy, na-

leżycie rozważonej przez ówczesną Radę Państwa.

Ale władze szkolne Królestwa żadnych ustaw ani rozkazów już nie słuchały. Ponurej pamięci Apuchtin przechwalał się głośno, że zarządzeniami swojemi „sparaliżował szkodę”, jaką wyrządzić jego systemowi mogły rozkazy monarsze. Szkoła stała się kaźnią dla dzieci, miejscem tortury dla serc młodocianych, a jej kierownicy zatracili zwoła wszelkie uczucia szlachetne i ludzkie. Dość przeczytać parę kartek memoriału jednego z następców Apuchtina, p. Szwarc, przesłanego min. oświaty w r. 1904, w odpowiedzi na memoriał grona obywateli miasta Warszawy, ażeby wzdrygnąć się przed zanikiem w tym słudze dzieciożerczego systemu, wszelkich pobudek moralnych, wszelkiego współczucia dla ofiar ucisku i gwałtu. Oskarża społeczeństwo polskie, oskarża rodzinę, oskarża dzieci o brak miłości do szkoły rządowej, pragnie uszczuplenia dalszego szkół prywatnych, narzeka na „zuchwałość” osób, które odważyły się w skromnym memoriale zwrócić uwagę ministra na wołające o pomstę do nieba wady i skazy szkoły. Ani śladu zrozumienia zadań prawdziwych szkolnictwa, ani słówka szacunku dla naszej cywilizacji i mowy. P. Szwarc był pewien swego. Nie przewidywał wypadków, nie przeczuwał nastania przełomu dziejowego, który miał zedrzyć tyle osłon i tyle masek obłudnych, a tyle ropiących się wrzodów ohydnych oczom świata ukazać.

Stało się to nagle, zaskoczyło wszystkich niespodzianie, a biurokracja rozpanoszona była ostatnią wśród zdających sobie sprawę z doniosłości zaszłych wypadków. Zadrugo nadużywała znaczenia wyrazów i pojęć, zbyt ściśle ży-

la się z obłudą, by móżdż pozbyć się jej nawet wobec piorunów nieszczęśliwej wojny, nawet wobec pomruku rozkiełzanych potęg ponurej, bo z więziennych czeluści idącej, rewolucji. I kiedy władza zwierzchnicza w końcu r. 1904 rozkazała znieść ograniczenia narodowościowe i wyznaniowe, podwładni jej urzędnicy nie byli poprostu w stanie rozkazu wykonać. Słuchali z nieufnością i niechęcią tych przypadkowych przedstawicieli społeczeństwa, którzy odsłaniali przed nimi wady ustroju i działalności rządu, żądania głoszone w imię zasad najpierwszych sprawiedliwości, wydawały się im czemś potwornem; wyobrażali sobie, że wszystko da się byle jak załatać, że dość paru drobnych ustępstw, paru zmian w szczegółach, a nawa państwa popłynie dalej dawną drogą.

Ujawniło się to zwłaszcza w sprawie szkolnej w Królestwie. Nadarmo przekładano, że odrzucenie polityki wynaradawiania prowadzi w następstwie logicznem do uznania szkoły narodowej, do przywrócenia zakładom naukowym w tym kraju znamion polskości. Obłuda, — być może szczerą obłudą (i taka istnieje, niestety, na świecie), wzięła górę nad logiką. Aż trzy razy w swoich motywach, raz nawet „uroczyście“, Komitet ministrów zapewnił, że „rząd wyrzeka się zamiaru przystosowania nauki szkolnej do celów politycznych i poczytuje zadania jej za wyłącznie oświatowe“. Ale te zapewnienia doprowadziły jedynie do częściowego uznania wykładu polskiego w szkołach prywatnych, do „potwierdzenia“ niewykonywanego przepisu o wykładach języka polskiego i religii po polsku, wreszcie do pozwolenia, by w szkołach początkowych nauczyciele „posiłkowali się“ w wykładzie arytmetyki językiem polskim. Władze szkolne miejscowe czyniły zresztą co mogły, by uszczuplić zakres powyższych ustępstw, aż doprowadziły do opuszczenia szkół rządowych przez dzieci i młodzież.

Sprawa w ciągu dwóch już lat nie posunęła się odtąd naprzód. Gmachy szkolne stoją pustkami, ludność nie otrzymuje od państwa słusznie należącej się jej

oświaty, państwo bowiem przestało spełniać jeden z najpierwszych względem obywateli obowiązków. Podnieść tę sprawę było najważniejszym w dobie obecnej zadaniem naszych posłów — i dobrze uczynili, że, nie łącząc jej bezwzględnie z autonomją kraju, doniosłe zadanie to spełnić pośpieszyli.

Jakie będą losy wniosku w Dumie, o tem, gdy wąż się losy samej Dumy, mówić byłoby niewczesnie. Stoimy u progu chwili, która stanowczo na szali bytu państwa całego zawąży. Następuje nowe przesilenie, nowe wstrząśnięcie gmachu państwowego w jego posadach. Po jakich drogach potoczy się wóz sterany, po manowcach przepastnych, czy po gościńcach, wiodących ku jaśniejszej przyszłości? — dni ukazą najbliższe...

21.

MEMORJAŁ WYJAŚNIAJĄCY

do wniosku szkolnego, złożonego przez posłów polskich Izbie Państwowej w Petersburgu d. 21 maja 1907 r.

...Ze wszystkich praw, które z natury należne są narodowi, mającemu 1,000-letnie blisko dzieje, narodowi, który zgromadził w ciągu wieków skarby literatury i nauki — najdroższem, najbardziej istotnem jest prawo kształcenia swych dzieci w języku rodzinnym, prawo korzystania z dobrodziejstw wiedzy, poczynając od najniższego, a kończąc na najwyższym stopniu wykształcenia, na gruncie rodzimej kultury i języka.

Głęboko pomyślane i dotychczas nie pozbawione wartości postanowienia komisji edukacyjnej narodowej z 1783 r. (Zbiór rozporządzeń admin. K. P., zarząd do spraw oświaty), Izby edukacyjnej z r. 1808 (tamże), zarówno jak rządowej komisji do spraw duchownych oświaty narodowej z r. 1815 i 1830, które przez utworzenie uniwersytetu warszawskiego im. Aleksandra i mnóstwa szkół średnich i niższych, przyczyniły się do rozwoju polskiej umysłowości i nauki, które dały najdzielniejszych pracowników kultury i nauki zarówno polskiej, jak ogólnie-europejskiej, stopniowo i systematycznie zostały zniesione i zruszone. Rozpoczęło się to właśnie od r. 1839, t. j. od czasu ustanowienia warszawskiego okręgu naukowego, podległego centralnemu ministerstwu oświaty, od czasu usunięcia spraw szkolnych z pod kompetencji miejscowych organów zarządu i z pod wpływu społeczeństwa miejscowego. Wydana w r. 1840 ustawa szkolna, znana pod nazwą „Przepisów Uwarowskich“, jest pierwszym krokiem ku zużytkowaniu szkoły

dla tak obcych jej naturze zadań politycznych, t. j. rusyfikacji kraju. Zauważyć należy, że następujące po uwarowskich krokach ku rusyfikacji szkoły, wahały się, stosownie do momentów historycznych w życiu Rosji; w miarę tego, jak słabła idea biurokratyczna i podnosiła się idea prawidłowo rozumianej polityki narodowej, zjawiały się też momenty przywrócenia praw języka polskiego w szkole. Dowodem jest ustawa szkolna z d. 8 (20) maja 1862 roku, t. zw. ustawa margrabiego Wielopolskiego, która wprowadziła nowy system szkolny, z polskim językiem wykładowym, we wszystkich zakładach wychowawczych, od najniższych aż do uniwersytetu włącznie. Potępienie szkodliwej uwarowskiej rusyfikacyjnej polityki szkolnej i uznanie wartości ustawy z r. 1862 miało miejsce w reskrypcie Najwyższemu Aleksandra II, z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 r., w którym powiedziano wręcz, że „Podstawowe zasady (ustawy) 1862 r. powinny być ściśle zachowane i na przyszłość“, że „nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek bądź zamieniać rezultatów nauki na narzędzia ku osiągnięciu celów politycznych, władze szkolne powinny dbać jedynie o bezinteresowną służbę oświaty, troszcząc się bezustannie o udoskonalenie systemu wykształcenia publicznego w Królestwie“, że „w tym celu daje się możliwość młodzieży polskiej kształcenia się w jej języku rodzinnym“.

Wydauc zostały ustawy szkolne dla niższych i średnich zakładów naukowych, zgodnie z duchem reskryptu i ukazu Najwyższego, z wykładem w języku polskim, który powinienby pozostać dotychczas.

Wkrótce jednak stało się inaczej.

W ślad za ogłoszeniem ukazu Najwyższego z d. 3 sierpnia (11 września) 1864 roku, władze szkolne zaczęły samowolnie zmieniać charakter szkoły. Po upływie kilku miesięcy załedwie, uczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej cyrkularzem (z d. 23 grudnia (4 stycznia) 1864 roku Nr 27), wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy z d. 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, nakazał wprowadzenie w szkołach początkowych obowiązkowej nauki języka rosyjskiego. W r. 1866 w szkołkach początkowych Królestwa Polskiego wprowadzone zostały podręczniki polskie, drukowane czcionkami rosyjskimi (cyrkularz kuratora warszawskiego okręgu naukowego).

W r. 1867 nastąpiło rozporządzenie o wprowadzeniu w Królestwie Polskiem podręczników szkolnych, używanych w szkołach początkowych w Cesarstwie. W r. 1868 samowolnie wprowadzony został wykład przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych w języku rosyjskim we wszystkich średnich zakładach naukowych, co uzyskano sankcją ustawodawczą dopiero d. 1 maja 1869 r.

Zgodnie z Najwyższą zatwierdzoną d. 10 lutego 1868 r. decyzją komitetu do spraw Królestwa Polskiego, postanowiono wprowadzić naukę w rządowych średnich zakładach naukowych wszystkich przedmiotów (Zbiór ustaw 47027a), a w prywatnych zakładach naukowych niektórych przedmiotów (Zbiór ustaw 47027b) w je-

zyku rosyjskim¹⁾. W tymże r. 1869 najzupełniej samowolnie w niektórych gimnazjach wprowadzono naukę religii dla katolików w języku rosyjskim. W roku 1869 Szkołę Główną przemianowano na uniwersytet i wprowadzono w nim wykłady w języku rosyjskim. W r. 1871 naczelnik warszawskiej dyrekcji naukowej cyrkularzem z d. 9 września 1871 r. № 5400, punkt 5, wbrew ustawie, wprowadza w szkołach początkowych język rosyjski nie tylko jako przedmiot nauki, ale i jako język wykładowy wszystkich przedmiotów (oprócz religii), ograniczając równocześnie liczbę lekcji języka rodzimego.

System rusyfikacji szkoły, przeprowadzony początkowo z inicjatywy władz miejscowych i przytem nieprawnie, uzyskał potwierdzenie ustawodawcze d. 5 grudnia 1871 r. (Najwyższej zatwierdzona decyzja komitetu do spraw Królestwa Polskiego, zbiór ustaw 1019). W tymże r. 1871 język polski w średnich zakładach naukowych stał się przedmiotem nieobowiązkującym i zaczęto go wykładać w czasie poza lekcjami, przytem w *języku rosyjskim*.

W r. 1879 d. 12 grudnia wydano cyrkularz, polecający w szkołach początkowych uczyć języka rosyjskiego przed zaznajomieniem uczniów z nauką czytania w języku rodzimym. Wreszcie, wskutek usilnego nalegania warsz. okręgu naukowego, d. 5 marca 1885 r. ogłoszono ustawę, na mocy której we wszystkich szkołach miejskich, gminnych i wiejskich nauka wszystkich przedmiotów odbywa się w języku rosyjskim, z wyjątkiem religii i języka rodzimego, ostatniego jako nieobowiązkowego, które mogą być wykładane w językach miejscowych (Zbiór ustaw art. 2792).

Przepisy z r. 1885 zadały cios ostatniemu szkole początkowej w Królestwie Polskiem. Odtąd przestała ona być rozsądnikiem nauki, stała się w ręku władz miejscowych narzędziem propagandy politycznej. Ale i te ograniczenia nie zaspokoily warsz. okręgu naukowego, który przedsięwziął szereg nowych, przeciwnych ustawio środków: jaknajsurowiej zabroniono nauczycielom rozmawiać z uczniami po polsku; przy nauce języka rodzimego poleca się czynić przekłady wyłącznie z języka ojczystego na rosyjski; liczba godzin języka polskiego ulega zmniejszeniu; w wielu szkołach wprowadzony zostaje wykład religii dla uczniów katolików z podręczników autorów prawosławnych, często przez nauczycieli wyznania prawosławnego; prefektów ze szkół początkowych usuwano.

Po wprowadzeniu języka rosyjskiego w szkołach niższych, średnich i wyższych, każdy rok przynosi nowe okólniki, jasno zmierzające do zupełnego wytepienia

ostatnich śladów dawnej szkoły polskiej. Wykład wszystkich przedmiotów nie w języku ojczystym uczniów, skład nauczycieli obcych młodzieży narodowością, wyznaniem, tradycjami, kulturą i poglądami; zawieszony surowymi karami zakaz rozmawiania po polsku w murach zakładów naukowych, nawet podczas wypożyczania swych dzieci w internatach; przy wykładzie historii Rosji tendencyjne przedstawianie historii Polski, nie cofające się nawet przed przekręcaniem i fałszowaniem faktów historycznych, pełne niepokonanej nienawiści i pogardy traktowanie mowy ojczystej ucznia i wszystkich, co jest dlań drogą w rodzinie i otoczeniu—to wszystko pojedyncze ogniewa tego nieprzerwanego łańcucha pseudopedagogicznych zarządzeń, które charakteryzują ostatnie 40 lat życia szkoły w Królestwie Polskiem.

Według danych urzędowych w 1903 roku w 33 średnich zakładach naukowych męskich w liczbie 562 nauczycieli było 125 polaków, t. j. 22 proc. całego składu osobistego. Jeżeli wziąć pod uwagę, że w liczbę tę wchodzi 30 nauczycieli religii katolickiej i 24 nauczycieli języka polskiego, których niepodobna zastąpić przez rosjan, to okaże się, że na innych stanowiskach władze szkolne pozostawiły zaledwie 71 polaków, t. j. niewiele więcej, niż 15 proc. Nawet pomiędzy nauczycielami gimnastyki, muzyki, śpiewu i t. p., z liczby 118 było polaków tylko 16.

W 20 średnich zakładach naukowych rządowych żeńskich, z liczby 308 uczących do narodowości polskiej należało 48 osób, t. j. 15 proc., wyłączając zaś 15, wykładających religję katolicką i 22 nauczycieli jęz. polskiego, pozostanie zaledwie 11 osób pochodzenia polskiego, t. j. 3,57 proc. Z liczby 145 wychowawczyń nie było ani jednej polki-katolickiej (140 prawosławnych i 5 protestantek).

Jeżeli zwrócić się dalej do szkół początkowych, to okaże się, że wszystkie usiłowania zwierzchności naukowej były skierowane ku temu, aby personel nauczycielski składał się, w miarę możliwości, wyłącznie z osób pochodzenia rosyjskiego.

Należy zauważyć, że prąd rusyfikacyjny, opanowawszy pierwotnie szkołę rządową, przeniknął później i do sfery szkół prywatnych. I tu widzimy cały szereg ograniczeń, sprzecznych z ustawą. Szkołom tym narzucają nauczycieli i nauczycielki rosjan, dla szkół tych obmyślono najbardziej wyszukane przeszkody przy wyborze nauczycieli pochodzenia nierosyjskiego.

Nienormalne warunki, w jakich znajdowała się w Królestwie Polskiem szkoła, nie mogły nie odbić się na charakterze jej nauczycieli.

Wyższa pensja, zapomogi na kształcenie dzieci, skrócone terminy dla otrzymania emerytury, słowem wszystkie ułatwienia, wytworzone przez rząd dla osób pochodzenia rosyjskiego, przyciągnęły do Królestwa Polskiego ze wszystkich stron państwa olbrzymie mnóstwo nauczycieli.

Ludzie ci, nie mający nic wspólnego z ludnością miejscową, z całą gotowością

dla kariery służbowej, zostali narzędziem „polityki w szkole”.

I powstał zupełnie swoisty typ pedagoga rosyjskiego w Polsce, patrzącego na ucznia, jako na swoją ofiarę i znajdującego zadowolenie w moralnym znęcaniu się nad nim. Na zaszczyt rosyjskiego świata pedagogicznego nie można nie dodać, że byli w Polsce nauczyciele rosjanie, którzy, przekonawszy się na miejscu, jak stoi i jest prowadzona sprawa szkół, śpieszyli porzucić tę atmosferę bezprawia i gwałtu moralnego.

W każdym społeczeństwie szkoła stanowi dalszy ciąg wpływu rodziny i, tylko idąc zgodnie z tym wpływem, może ona prawidłowo wykształcić młodzieńca. W Polsce szkoła stanęła na granicy walki z rodziną, zwróciła wszystkie swe usiłowania w kierunku przeciwnym, i tym sposobem stała się czynnikiem, rozkładającym społeczeństwo moralnie. Za pomocą systemu rusyfikacyjnego rząd doprowadził w Polsce szkołę do zupełnego rozkładu i rozstroju; znosząc uniwersytet polski i wszystkie wogóle wyższe zakłady naukowe, starał się zagasić życie umysłowe i badania naukowe, dążył do zgniecenia i zniweczenia wszystkich twórczych sił narodu. Co więcej, w uniwersytecie warszawskim polacy systematycznie nie byli dopuszczani do zajęcia katedr profesorskich; z 59 stanowisk profesorów tylko dwa zajęte były przez polaków. Jeden z nich mianowany był w r. 1872, drugi w 1880. W tym samym czasie uczeni polscy zmuszeni byli do emigracji do Austrii, Szwajcarii, Francji, lub, pozostając w kraju, w walce o kawałek chleba, zużywali zdolności swoje i aspiracje naukowe.

Dążąc konsekwentnie w raz obranym kierunku, rząd do niedawnych czasów zabraniał otwierać w Królestwie Polskiem nawet prywatne towarzystwa naukowe, zakładać biblioteki i muzea publiczne...

Nakoniec, po długich męczarniach, młodzież polska porzuciła zniemawidzoną przez się szkołę (w r. 1905).

Rządowe zakłady naukowe w Królestwie opustoszały, sytuacja stała się tak oczywiście nienormalną, że trzeba niezwłocznie i ostatecznie zerwać z systemem, który doprowadził do takiego rezultatu.

Uznając to, rząd w 1905 roku zdecydował się porzucić system poprzedni, postanowienia tego jednak w życie nie wprowadził.

Uznawszy za niemożliwe bronić nadal w sprawie szkolnej systemu rusyfikacji (Najwyższej zatwierdzone postanowienie Kom. min. z dn. 19 czerwca 1905 r.), rząd, zamiast wyprowadzić z tej zasady wszystkie konsekwencje logiczne, ograniczył się do tego, że zezwolił zakładom naukowym prywatnym, pozbawionym wszelkich praw, na wykład w języku polskim i litewskim wszystkich przedmiotów, prócz języka rosyjskiego — co jest naturalnem — a również prócz historii i geografii, co trudno usprawiedliwić nie tylko z punktu widzenia pedagogiki, ale i z wszelkiego innego punktu widzenia.

W szkołach, utrzymywanych na koszt skarbu lub środkami społeczeństwa, rząd

¹⁾ Zauważyć należy, że dwa wspomniane powyżej rozkazy Najwyższe z d. 10 lutego 1868 r. i 1 maja 1869 r. nie zostały ogłoszone w „Dzienn. Praw” i nie zostały wcielone do XI tomu „Zbioru Ustaw” („Słowa Zakonów”) do oddziału o gimnazjach i progimnazjach warszawskiego okręgu naukowego, i dlatego, ściśle mówiąc, bodaj czy mogły nabrać mocy prawa.

i nadal dąży do zachowania ich charakteru rusyfikacyjnego.

Takie rozstrzygnięcie sprawy nie przyniosło poprawy w smutnym stanie szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Szkoła prywatna nie jest w stanie w żadnym kraju wypełnić wszystkich zadań oświaty, dostępną jest ona dla młodzieży z bardziej zamożnych warstw społeczeństwa, i ta młodzież jednak, po wyjściu ze szkoły, nie znajduje się w warunkach normalnych, przynajmniej dopóty, póki prawa wojskowe, służbowe, zawodowe etc., zależą od patentu rządowego. Olbrzymia większość młodzieży pozostaje i nadal przymuszona obywać się bez nauki szkolnej, lub szukać jej w warunkach nienormalnych. Tym sposobem, póki w szkołach państwowych nie zostanie wprowadzony wykład w języku ojczystym, niepodobna liczyć na uporządkowanie szkolnictwa i prawidłowe wychowanie młodzieży...

Oświata ludowa nie może zadowolnić się jedynie prywatną szkołą. Dostępna dla wszystkich szkoła rządowa z wykładem w języku ojczystym jest niezbędna. Królestwo Polskie ma pełne do tego prawo, ponieważ jego mieszkańcy ponoszą w równym, a nawet wyższym stopniu wszystkie podatki i powinności państwowe; prócz tego olbrzymie fundusze byłej komisji edukacyjnej, przeznaczone na cele oświaty, przeszły do skarbu.

Powyżej wymienione dane tłumaczą niezbędną potrzebę środków ustawodawczych, skierowanych ku przywróceniu wykładów w języku ojczystym uczniom we wszystkich niższych, średnich i wyższych zakładach naukowych wszelkiego rodzaju.

Biorąc pod uwagę, że te zmiany w zakresie sprawy szkolnej nie mogą być urzeczywistnione bez udziału miejscowych sił społecznych, należy zastąpić Radę przy kuratorze komisją tymczasową, złożoną z Polaków, znanych ze swej pracy na polu nauki i szkolnictwa i mianowanych przez ministra oświaty. Z tych samych względów jest bezwarunkowo pożądaną, aby stanowisko kuratora okręgu naukowego zajmował Polak.

Przedstawiony projekt zawiera zasadnicze postulaty najbardziej niecierpiących zwłoki środków, skierowanych ku uzdrowieniu szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Urzeczywistnienie ich będzie początkiem reorganizacji systemu szkolnictwa w Królestwie Polskiem, którego granatowa reforma będzie stanowić jedno z zadań przyszłego autonomicznego ustroju kraju.

Zrywając ze smutną przeszłością i zadając czyniąc sprawiedliwym żądaniom i pilnym potrzebom narodu polskiego, środki te nie mogą nie odpowiadać w zupełności i prawdziwym interesom państwa.

„DYKTATOR“

Jeden z głośniejszych publicystów rosyjskich napisał broszurę p. t. „Dyktator“. Słowiańszczyźnie to, antiparlamentarne, nacechowane niechęciami osobistymi do niektórych mężów stanu, ale ciekawe i potrosze... pouczające. Zaczyna

autor od faktu dokonanego. Jak piorun spada na Petersburg wieść, że pełnomocnikiem cesarskim do spraw cywilnych i wojskowych został zamianowany dowódca jednego z pułków w zapadłej prowincji Iwanow XVI (tytuł jest Iwanowych w służbie państwowej, że odróżniać ich trzeba cyfrowo). Nikt nie znał dyktatora, nikt nie miał o nim w kołach dworskich, biurokratycznych i nawet stronnicy politycznych najmniejszego pojęcia. Ale ministrowie otrzymali już rozkaz dyktatora stawienia się przed nim w pałacu Zimowym. Ujrzeni przed sobą młodego, czterdziesto - paruletniego wojskowego (pułk. Iwanow XVI dostał rangę jeneralską i wszedł do orszaku JCMości), który powitał ich w kilku wyrazach, a potem kolejno zapraszał do swego gabinetu. Zarzucił na wstępie p. Stolypinowi szereg błędów, ale uznał jego stanowczość i dzielność za rekojmie wspólnej dalszej pracy. „Byłeś pan w błędzie — oświadczył premierowi — gdyś sądził, że można rządzić Rosją przy udziale parlamentu wszechrosyjskiego, opartego na wzorach umiarkowanych konstytucyj zachodnich. Rosja nie jest jednolitą i trzeba raz skończyć z zasadą rządów centralistycznych. Państwo albo stać się musi federacją, na wzór rzeszy niemieckiej lub Stanów Zjednoczonych, albo chylić się do upadku i zginąć. Granice przyszłych stanów nakreśliły dzieje: Polska, Finlandja, Kraj Nadbałtycki, Syberja. Co do innych obwodów — wskazał je w swej książce o Rosji zmarły wielki Mendelejew. Kraje autonomiczne wkrótce wykażą, jaki olbrzymi zasób energii społecznej ukrywa się w ludach imperjum. Sejmy lokalne dokonają dzieła odrodzenia społeczeństw, obrano zaś przez sejmy delegacje utworzą radę przyboczną Monarchy do spraw najogólniejszych całego państwa. Czy zdaje Pan sobie sprawę z żywotności i potęgi tej olbrzymiej federacji, u której szczytu stanie Monarcha samowładny, otoczony przez doradców — istotnie najwybitniejszych mężów stanu, cieszących się zaufaniem ludów!...“ Premier nie odpowiedział wyraźnie, ale gdy Iwanow XVI podał mu dłoń, obaj mężowie uścisnęli się serdecznie. Inne toczyły się rozmowy z pp. Kokowcewym i Schwanebachem. Oba zagadnął dyktator w sprawie nader ciekawej. Zdaniem Iwanowa XVI należałoby przedewszystkiem lud wzbogacić przez uprzystępnienie mu kredytu i w ogólności przez wzmoczenie i przyspieszenie w kraju obiegu pieniężnego. Trzeboby wlać od razu cały miliard pomiędzy masy ludowe. P. Kokowcew mówił o pożyczce, wyrażając obawy, że nowy dług państwowy obniży wartość dawnych zobowiązań; p. Schwanebach zamierzał przytoczyć jakiś ustęp z powieści Guy de Maupassanta, ale dyktator udaremnił ten pobożny zamiar. Skończyło się narazie na poleceniu opracowania wniosków. Zato p. Kaufman, minister oświaty, musiał wysłuchać szeregu gorzkich uwag o przyczynieniu się do rozkładu szkoły. Przeczynał snuć, że skończy się na dymisji, ponieważ podanie o nią przyniósł ze sobą w kieszeni. P. Szczegłowitow usłyszał rzeczy nowe.

Oto oświadczył mu Iwanow XVI, że z re-

wolucjonistami, o ile nie dopuszczą się osobiście morderstw i rabunków, należy postąpić w sposób następujący. Gdzieś w okolicach Samarkandy trzeba obrąć obszar znaczniejszy, otoczyć go kordonem wojskowym, i osiedlać tam rewolucjonistów, udzielając im nawet zapomóg. Niech rządzą się tam według własnego widzimisie, niech tworzą raj na modłę swoich doktryn. Niech się dzieje tam, co chce. Doświadczenie nauczy przesiedleńców rozumu, a gdy który się upamięta, można będzie pozwolić mu, by wrócił i żył dalej wśród społeczeństwa zwyczajnego. Prawdopodobnie „raj“ socjalistyczny wkrótce opustoszeje... Autor nie odmówił sobie przyjemności naszkicowania obrazu spotkania się Iwanowa XVI z hr. Witte. Dyktator oświadczył, że nie tylko nie zamierza korzystać z ofiarowanego współpracownictwa hrabiego, ale, że orędownał o sął nad nim i o jego stracenie. Tylko miłosiernej łasce zwierzchniczej zawdzięcza hr. Witte życie. Zostaje natomiast skazany na wygnanie dożywotnie, a dyktator żąda w dodatku odeń wydania antychrymstowego listów i w ogólności dowodów na piśmie, które mogły stanowić tarczę obronną przed oskarżeniami. I złamany mąż stanu odjeżdża do siebie w nieodstępniem towarzystwie adjutanta dyktatorskiego, mającego polecenie odebrania owych dokumentów. Iwanow XVI jedzie do Dumi. Zażądawszy głosu, którego mu udziela błady jak płótno p. Golowin, dyktator w dłuższem przemówieniu gromi politykę, która wydała na świat niemożliwy parlament wszechrosyjski i odczytuje rozkaz rozwiązujący Dumę, poczem wznosi okrzyk na cześć Monarchy. Broszura skończona... Echa jej tylko krążą po Petersburgu, a niezliczeni „Iwanowowie“ marzą o liczbie XVI i o tem, jakby pięknie wyglądali w roli dyktatorskiej. Uczą się nawet niektórych ustępów broszury, i tylko ta przeklęta federacja nie może zmieścić się w ich ciasnych głowach...

J. Ma.

WYBORY I NOWY PARLAMENT

W AUSTRII

Powszechne prawo głosowania nie zmienia parlamentu pod względem konfiguracji stronnictw. Wracają one wszystkie do nowej Izby poselskiej w większem może nawet rozgałęzieniu, mimo to ogólna jej fizjognomja ogromnie zmieniona. Nowe wybory bowiem przyniosły ogromną niespodziankę: nadzwyczajny wzrost posłów socjalno-demokratycznych i znaczne pomnożenie członków stronnictwa chrześcijańsko - społecznego. Socjalni demokraci mieli w starym parlamencie 11 przedstawicieli, obecnie posiadają 34 posłów, zaś chrześcijańscy społecznicy wzrosli z 26 na 66 posłów, jedni i drudzy kosztem stronnictw narodowych, tak zwanych mieszczańskich. Stosunko-

wo stracili najwięcej mandatów: młodocześi, niemieckie stronnictwo ludowe i grupa Schoenerera wszech-niemiecka. Pierwsi spadli z 47 posłów na 19, drudzy z 47 na 26, ostatni z 15 na 5, tracąc zarazem swoich przywódców z Schoenererem na czele.

Najsilniejszym liczebnie stronnictwem w parlamencie będą zatem socjalni demokraci, obejmując pięć narodowości: Niemców 49, Czechów 23, Polaków 6 (3 z Galicji i 3 ze Szlązka), 5 Włochów i 1 Rumuna. Drugie miejsce zajmą chrześcijańscy społecznicy, a trzecie prawdopodobnie Koło polskie, czego obecnie, z powodu nieskończonych jeszcze wyborów w Galicji, gdzie system proporcjonalny spowodował ogromne rozproszenie głosów, napewno twierdzić nie można. W Galicji wybrano bowiem dotychczas na 106 przeznaczonych jej mandatów 56 posłów, z których przypada na Koło polskie 29, względnie 37, jeśli posłowie stronnictwa polskiego ludowego (12) przystąpią do Koła polskiego.

Zanosi się na fuzję stronnictw zbliżonych do siebie. Początek robią Niemcy. Niemieccy postępowcy (19), niemieckie stronnictwo ludowe (26) i niemieccy agrariusze (17), mają się złąć razem i utworzyć klub niemiecki, który liczyłby razem 62, względnie 74 posłów, jeśli do spółki przystąpiłi jeszcze «wolni wszechniemcy» (frakcja Wolfa), na co się zanosi.

Czeska fuzja jest także pewna. Obejmie: 19 młodoczechów, 9 staroczechów, 30 czeskich agrariuszów, 12 czeskich narodowych katolików, 6 narodowych społeczników i 2 radykalistów, razem 78 posłów. Liczebnie zatem przewyższy blok niemiecki narodowo-wolnomysłny.

Chrześcijańscy społecznicy zamierzają znowu połączyć się w jeden klub parlamentarny z dawniejszym centrum katolickim, czyli niemieckim stronnictwem klerykalnym, z którymi razem posiadliby prawie 100 głosów i wówczas usunęliby stronnictwo socjalno-demokratyczne na drugie miejsce. Rzecz jednak wątpliwa, czy przyjdzie do tego. Liczebnie zyskaliby chrześcijańscy społecznicy widocznie na sile, jednak straciliby niezawodnie na wzięciu, przybierając jawnie cechę klerykalną. Prestige ich upadłby po miastach, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie, pomimo porażki, doznanej ze strony socjalnych demokratów, zawsze jeszcze z 33 mandatów dzierża 30.

Jeśli wszystkich niemieckich posłów narodowych zliczymy razem—

blok wolnomysłny 74, chrześcijańscy społecznicy i klerykaliści 100, grupa Schoenerera 5, i dodamy jeszcze 5 «dzikich», otrzymamy ogółem liczbę 184.

Przeciwko tym posłom niemieckim stoi: Czechów zjednoczonych 78, Słowaków 23, Kroatów 11, Serbów 2, Koło polskie w liczbie co najmniej 60, 3 czeskich realistów i 5 «dzikich», razem 182, co mniej więcej oznacza równą siłę; przytem atoli podkreślić należy, że czescy socjalni demokraci (23) w sprawach językowych twardo stoją na gruncie narodowym i w tym kierunku idą radykalniej i dalej, aniżeli młodocześi, tak, iż w sprawach językowych można ich śmiało doliczyć do bloku słowiańskiego, czego też można się spodziewać po polskich demokratkach socjalnych. Tym sposobem byłaby znaczna przewaga po stronie słowiańskiej: 211 przeciw 184. Napewno jednak można powiedzieć, iż z zachciankami niemieckimi tego rodzaju, jak zaprowadzenie niemieckiego języka jako państwowego w Austrii, skończyło się na zawsze. Jako znamienny objaw zapisać należy, iż socjalni demokraci czescy zaraz na wstępie podszyli niemieckie pisma, przesłane sobie przez kancelarję Izby poselskiej, żądając korespondencji w języku czeskim.

Ogólne zatem położenie stronnictw niemieckich, pod względem narodowym, albo raczej ich uroszczeń narodowych pogorszyło się znacznie.

Jako nowy czynnik polityczny, wstępują do parlamentu Rusini. Dotychczas liczył klub ruski 8-iu członków, obecnie może wzrosnąć do 35-iu. Jakie zajmie stanowisko? Trudno narazie dać pewną odpowiedź. Dotychczas był popychadłem Niemców. Może teraz, wzrósłszy w siłę, będzie samoistniejszy i nie będzie nim powodowała ślepa tylko nienawiść ku Polakom.

Dziennikarstwo austriackie przepełnione domniemywaniami i przypuszczeniami o działalności nowego parlamentu. Ogólnie panuje przeświadczenie, iż parlament będzie się zajmował daleko więcej sprawami gospodarczymi. Bardzo prawdopodobnie, lecz z drugiej strony mylą się niezawodnie ci, którzy mniemają, że sprawy narodowe będą zepchnięte z porządku dziennego. Pod tym względem nie będzie się zasadniczo różnił nowy parlament od starego, gdyż wszystkie bez różnicy stronnictwa narodowe znalazły do parlamentu wejście na podstawie powszechnego prawa głosowania; mniejsza o to, czy to lub owe

w zmniejszonej liczbie członków, jeśli ogólna konfiguracja narodowa pozostała ta sama. Być może, że sprawy narodowe będą tylko poważniej traktowane, chociażby dlatego, że dla uroszczeń niemieckich droga stanowczo zamknięta.

I tu znowu trzeba się powołać na czeską socjalną demokrację, która w świeżo ogłoszonym manifestie nie tylko podjęła cały program językowy stronnictwa młodoczeskiego, lecz w tym kierunku idzie znacznie dalej, żądając ochrony czeskich mniejszości narodowych nie tylko w niemieckiej części królestwa czeskiego, lecz także w Dolnej Austrii a w szczególności w Wiedniu.

Nowe wybory wstrząsnęły stanowiskiem gabinetu barona Becka. Znacznej bowiem porażki doznali ministrowie przy wyborach: minister oświaty i wyznań Marchet przepadł zupełnie, minister kolejowy Derschatta, minister handlu Forszt zdołali dobić się do poselstwa dopiero wskutek zawartych kompromisów stronnictwowych przy wyborach ściślejszych, do czego jeszcze doliczyć należy, że stronnictwa, których przedstawicielami w gabinecie są ministrowie, Marchet (niemieccy postępowcy), Prade i Derschatta (niemieckie stronnictwo ludowe), jako też Forszt i Pacak (młodocześi), wyszły z walki wyborczej okropnie pokiereszowane.

Tworzenie bloków stronnictwowych w kierunku powyżej wspomnianym może wzmocnić stanowisko wspomnianych ministrów. Minister Marchet ma być znowu «sparlamentaryzowany» w sposób osobliwy, t. j. przez mianowanie członkiem Izby panów.

Gabinetowi przedstawiać jednak będzie w nowym parlamencie sprawa węgierska ogromne trudności. Nowy parlament bowiem nie da się powodować co do tego rządowi w myśl życzeń korony, jak to bywało zwykle dotychczas. Kopioj żadnej ugody z Węgrami, jak zia ugoda!—oto hasło, obejmujące stronnictwa prawie wszystkie, a w myśl tego hasła pójdą chrześcijańscy społecznicy z największym swoim wrogiem, socjalną demokracją, ręką w rękę. Na byle jaką ugodę, ani myśleć, żeby rząd mógł znaleźć większość parlamentarną.

Sprawa węgierska jest więc największą jego troską.

Wiedeń, 25 maja

Kołodziej

WRAŻENIA PARYZKIE

W jednym ze swoich ostatnich wystąpień na trybunie p. Briand nazwał się „wytrzeźwionym helotą“. Gdybyż danem mi być mogło, abym, w tych kartkach ulotnych, stawiał przed oczy naszym radykałom, socjalistom, anarchistom i parlamentarzystom samym tych *niewytrzeźwionych* helotów, których tak sporo pozostaje tutaj jeszcze we własnym p. Brianda stronnictwie, a nawet w jego ministerjalnej kompanii! Gdybym miał moc po temu, zarządziłbym w przedsionkach wszystkich izb, dam i reichsratów umieszczenie marmurowej tablicy, z wrytem na niej olbrzymimi literami sprawozdaniem z ostatnich posiedzeń tutejszej t. zw. „delegacji lewic“.

Jest to, jak wiadomo, extra-parlamentarne zgromadzenie, jednoczące przedstawicieli wszystkich grup lewicowych, dla uprzedniego porozumiewania się w sprawach ważnych.

Owóż chodziło tym razem o zażegnanie groźnego nieporozumienia, wytworzonego między składowymi częściami większości ministerjalnej: więc o zapobieżenie grożącemu przesileniu gabinetowemu; więc, według orzeczeń wielu mówców, o los sam republikańskiego stronnictwa, o przyszłość Rzeczypospolitej, o byt ojczyzny!

Posiedzenie pierwsze, w dn. 13 maja wieczorem. Treść:

Rozprawy nad wnioskiem porządku dziennego, podanego przez p. Delcassé, b. ministra spraw zagranicznych. Przyjęcie wniosku *jednomyślną* uchwałą.

Posiedzenie drugie, w dn. 14 maja rano. Treść:

Rozprawy nad tymże samym wnioskiem, jakkolwiek jednomyślnie przyjętym. *Odrzucenie* tegoż samego wniosku znaczną większością.

Rozprawy nad drugim wnioskiem porządku dziennego, złożonym przez p. Cottet. Przyjęcie, ogromną większością za każdym razem, pojedynczych tego wniosku paragrafów.

Głosowanie nad całością.

Odrzucenie całości *jednomyślną* uchwałą!...

A co? Od czasów Ulissesa bodaj żadna Penelopa tak pracować nie potrafiła! W Izbie zaś samej, tegoż dnia i dni następnych, penelopowi ustawodawcy nie pozostali w tyle. P. Jaurès mówił dwa dni, po 4 do 5 godzin każdego dnia. Oblewał się znojem, omdlewał z wysilenia, ale mówił, jak gdyby właśnie dla zbawienia jego stronnictwa, czy Rzeczypospolitej, czy Francji, chodziło o to, aby żaden inny poseł dłużej mówić nie potrafił. P. Briand mówił pięć godzin; p. Clémenceau dwie godziny; kilku posłów po godzinie. I co? Nic. Uchwalono zaufanie rządowi. Jakiemu rządowi? Rząd przez usta p. Briand mówił białe,

a przez usta p. Clémenceau czarno; jeden rządu przedstawiciel kłaniał się na prawo, a drugi na lewo; jeden rzucał wyzwanie p. Jaurès'owi i piorunami groził konfederacji robotniczej, drugi umizgał się do socjalistycznego lidera, a konfederatów zapewniał, że im włos z głowy nie spadnie!

Rządu przed tymi już pamiętnymi dniami nie wiele było, a teraz niema go wcale. Jest jeszcze prefekt policji, ale co ten!... Oto rys trywjalny, ale wyrazisty do charakterystyki tego popularnego przedstawiciela porządku alicznego, razem z rzutem oka na tajemnicę jego popularności. Cudzoziemców przybywających do Paryża uczono dawniej, że, przy wsiadaniu do dorożki, wypada im upomnieć się o papierek, zawierający numer dorożkarza, wykład taryfy obowiązującej i inne wskazówki. Na przypadek nieporozumień z woźnicą, zostawienia w powozie cennego przedmiotu i innych podobnych przygód, papierek ów stanowił niezbędny dokument. Pewna tych papierków liczba mieścić się musiała także we wnętrzu powozu. Obecnie znikły one wszystkie. Dlaczego? Dlatego, że obywatele-dorożkarze upomnieli się o ich uprzątnięcie. Ażeby mógł swobodnie wyzyskiwać i okradać swoich klientów? Oczywiście! Od czegoż wolność! I prefekt policji pozwolił? A jakże! Inaczej nie byłby popularnym w wolnej Rzeczypospolitej. Nie byłby nawet poprostu możliwym.

A jednak... *E pour si muove!* No, tak! Obywatele wolnej Rzeczypospolitej płacą jeszcze podatki, służą w armji, i wyjątkowo tylko, choć coraz częściej, dobierają się do cudzych kieszeni na ulicach. Dla tej samej przyczyny, dla której chodzą dotąd na nogach, nie zaś na głowie. Instynkt samozachowawczy, siłue wyrobiony, i wielowiekowe wdrożenie utrzymują ich do czasu w utartej kolei, a może pozwolą im także wytrzymać tę próbę i doczekać się — ogólnego wytrzeźwienia.

Ale tam, gdzie — jak u nas — niemasz tego wyrobienia, a są, odziedziczone z przeszłości, inne koleje, skierowane ku manowcom!...

Naród tutejszy jest konserwatywnym z krwi i kości; zbyt nawykł do pracy, do zarobku, do oszczędności, ażeby mógł naogół, lub na długo, rozluźnować się w nieporządku, w rozluźnieniu karności społecznej.

Ale tam, gdzie karności sama jest dopiero na wyrobku!...

Naród ten osiągnął wreszcie wysoki już i ciągle się podnoszący stopień wykształcenia. Pod tym względem — *summa cuiusque* — trzecia Rzeczpospolita zrobiła wiele. Uniknąć prawdopodobnie nie mogła skrajnych, rewolucyjnych dążeń, zwykle towarzyszącym takim początkom, z których anti-patrjota Hervé, sadzający w guoju sztandary z pod Au-

sterlitz i Jeny, stał się wybitnym przedstawicielem. Ale w szkole, z której go zresztą usunięto, ten sam Hervé nie wytworzył szkoły i, zmuszony do odnawiania sensacyjnych hasel, skompromitował się ostatecznie, gdy po „przez z ojczyzną!“ wypadło mu zawołać: „przez z Rzeczpospolitą!“

Dodać trzeba, że w sterze niewieścigo szkolnictwa te same rewolucyjne dążności nie rozwinęły się wcale, choć tu trzecia Rzeczpospolita szła całkiem nowym torem. W Sévres obchodzono tymi dniami srebrne wesele pierwszej, przed 25 laty otworzonej, kobiecej szkoły normalnej, która obecnie dostarcza nauczycielek 47 licealnym (6 w Paryżu, 41 na prowincji) i 84 kolegjalnym (82 na prowincji, 2 w Algierze) zakładom średnim, z 29 tys. uczennic. Owóż zauważono przy tej sposobności, że przez Juliusza Ferry, który sam rewolucjonizował onego czasu, i przez dyrektora oświaty Zevorta, narzucony pierwotnie tej szkole normalneskrajny kierunek, nie utrzymał się. Własna Zevorta córka opuścić musiała sprawowane w niej przez lat dziesięć obowiązki, z powodu właśnie zachowanych w tym kierunku nałogów.

Zkądinąd, rozwój ten niewieścigo wykształcenia wydał na początek inny gorzki owoc, w kształcie proletariatu naukowego, który, przy żywym, do rozrągnięć skłonny temperamencie francuzek, źle się dotąd nadaje do fachowych zajęć, i bodaj do samej obsługi telefonów. Ale ułoży się to zapewne, utrze powoli; a dziś już dokonane na tem polu dzieło dostarcza każdorocznie kilka tysięcy matek, które mogą być nauczycielkami własnych dzieci, i które naogół wywiązują się nienajgorzej z tego zadania.

Kateryna

Paryż, 21 maja

SYTUACJA DUMY

W drugiej Dumie dzieje się wszystko tak samo, jak działo się w pierwszej — wolają z oburzeniem «Piet. Wiedomosti», zaś wtórujący im w «Now. Wrem.» p. Mienszikow oświadcza, że nie uważa Dumy obecnej za reprezentację narodu, lecz poczytuje ją za przypadkowe zgromadzenie przechodniów, zrewolucjonizowane przez żydów. Rewolucja żydowska, jak pisze p. Mienszikow, znudziła się «ustawicznym ścinaniem głów chrześcijańskich i odważyła się podnieść rękę występną na najpierwszą osobę w narodzie». Organ ks. Uchtomskiego nawet drukuje artykuły pod nagłówkiem: «Czy Duma będzie rozwiązana?», zaś p. Gringmunth na czele swoich «Wie-

domosti» zamieszcza ogromnemi literami napis: «Przedewszystkiem Duma winna być rozwiązana!» Hasło «strzeżcie istnienia Dumy», stale powtarzane przez organ kadecki «Rjecz» i przez prasę umiarkowaną, wydaje się już skrajnym szowinizm prawicy «hasłem żydowskim», zaś p. Stołypin, usiłujący utrzymać istnienie Dumy w interesie ustawodawstwa, poczytywany jest conajmniej za «naiwnego».

Trudno o jaskrawsze scharakteryzowanie rosyjskiego rozdźwięku politycznego, jak powyższe głosy. Droga ciągłych wątpliwości jest śliską i druga Duma może tak łatwo upaść, jak upadła pierwsza. Trzecia Duma może przestanie wcale interesować naród, zwłaszcza gdy będzie jednostronna.

Rosyjskie żywioły ziemskie, dziś przechylające się widocznie «na prawo», sposobią się do ogólnoziemskiego zjazdu. Nie będzie to już zjazd, podobny do historycznych konstytucyjnych zjazdów z przed dwu i trzech lat. Będą na nim mówić o rzeczach praktyki codziennej, a polityka będzie stać za kulisami, rozumie się — polityka październikowców.

Wielką «trzeźwość» objawia Synod petersburski w stosunku do duchownych prawosławnych, zasiadających na lewicy w Dumie. Jest ich pięciu, a tych metropolita Antoniusz wezwał do siebie i odczytał — ukaz synodalny, nakazujący im niezwłoczne wystąpienie ze wszystkich frakcyj lewicowych. Uczynią to może w obawie pozbawienia godności kapłańskiej, ale czy będzie to szczere? Do Dumy wniesiono z tego powodu interpelację do rządu i do Synodu, wskazującą, że ustawa karze więzieniem tych, którzyby gwałcili wolność przekonań członków Dumy. Zasługuje na uwagę list duchownego Tichwinskiego, należącego do partii «trudowików», którego «Piet. Wied.» nazwała niedawno republikaninem i «synem szatana» za jego mowy. Tichwinskij w liście tym pisze, że «wysoce cześć wysokie imię Monarchy», lecz że czuje się powołanym do bronięcia nowego ustroju Rosji, ugruntowanego na manifestie październikowym, «szatanami» zaś są raczej przeciwnicy reform.

Z Dumą wogóle mało sobie robią ceremonji ci wszyscy, którym ona nie dogadza. Nawet wice-minister Hurko, oddany pod sąd Senatu za nadużycia służbowe, zapragnął rehabilitacji od Dumy i wyzwał na pojedynek postać Rodiczewa, który działalność jego w Dumie napletnował. List swój Hurko ogłosił w «Now. Wrem.», zaś Rodiczew odpowiadał

mu w «Rjeczi» bardzo ostro, że dopóki nad nim wisi hańbiące oskarżenie sądowe, nie może żądać zadośćuczynienia przez pojedynek. P. Hurko w drugim liście dowodzi, że nie hańbiącego w oskarżeniu niema.

Duma jest zmuszona wysłuchiwać przeróżnych pretensyj od swoich potępieli. Gdy prezes ministrów wygłosił niedawno w Dumie swoją deklarację agrarną, «Now. Wr.» napisało, że p. Stołypin niepotrzebnie wystąpił z taką długą i delikatną oracją; poprostu należało powiedzieć: «tylu a tylu powiesiłem za grabieżę, chłopom dałem takie a takie ulgi, i nadal tak samo będę postępować!» A przytem napływające do Dumy oskarżenia różnych posłów o obrazę słynnego art. 129 kod. karn. stały się tak częste, że wkrótce na lewicy mało kto pozostanie.

St. H.

NOWY SEJM FINLANDJI

Finlandja posiada już nowy sejm, wybrany przez powszechne tajne głosowanie z udziałem kobiet, czego nie ma jeszcze żaden kraj w Europie. Sejm ten zgromadził się już w Helsingforsie d. 9 maja i liczy 200 posłów, w tej liczbie 19 kobiet. Otwarcie jego nastąpiło uroczystie, gdyż wykonano cały dawny ceremoniał z odczytaniem mowy tronowej Wielkiego Księcia Finlandji i Cesarza Wszechrosji i z nabożeństwem w głównym kościele luterskim. Pozatem wszystko w sejmie odbywa się nader demokratycznie. Gmach sejmowy przez nikogo nie jest strzeżony: ani wojsk, ani policji, ani tajnej ochrony tam niema, publiczność wchodzi bez biletów i zachowuje sama wzorowy porządek. Ławy rządu finlandzkiego nie są niczem oddzielone od ław poselskich. W centrum usadowiła się partja suometarjanów (starofinnowie), na prawicy młodofinnowie i partja szwedzka, zaś po lewicy usiedli socjaliści, najliczniejsza grupa w sejmie, licząca 82 posłów, w tem 9 kobiet.

Gdy na pierwszym posiedzeniu starofinnowy p. Irje-Koskinen zaproponował, aby każde posiedzenie sejmowe rozpoczynano od modlitwy, poparła go deputowana pani Kekikoski. Sejm jednak nie przyjął wniosku, uznając, że modlitwa jest rzeczą sumienia, a nie formalnego przymusu.

Talmanem, albo prezem sejm, obrano p. Svinhuvonda z centrum. Na powitalną depezę Dumy sejm finlandzki odpowiedział wyrażeniem nadziei, że prace Dumy około zdobycia wolności politycznej i materialnego rozwoju narodu rosyjskiego doznają powodzenia.

Zaznaczyć należy, że na liście wniosków rządowych znajdują się ustawy ważne, mające znaczenie czysto praktyczne. Jest to poniekąd zapowiedź, że sejm finlandzki będzie unikał rozpraw ogólnikowych i odda się pracy realnej.

H.

Wśród stronnictw

Skrajna prawica, po usunięciu z sali obrad Dumy na 15 posiedzeń 3 jej filarów, pp. Pariszkiewicza, Kielepowskiego i Sazonowicza, zamilkła prawie zupełnie; w Dumie odzywają się czasami p. Krupienskij i hr. Bobrinskij, przeważnie nawołując do rozpatrzenia niezwłocznego sprawy potępienia czynów terrorystycznych, ale utrzymując swe wystąpienia w ramach przyzwoitości; p. Kruszewan zaś nie ma widocznie odwagi do awantur na własną rękę.

Bardzo smutnie zakończył się zjazd sześciodniowy „Związku 17 października“. Pomimo, że lewica Związku spodziewała się odnieść zwycięstwo nad prawicą i przeprowadzić szereg zmian zasadniczych programu, piękne nadzieje spełzły na niczem; okazało się bowiem, że prawica zbyt mocno siedzi na zajętem stanowisku. Tylko co do autonomji Królestwa Polskiego zapanowała zgoda wzruszająca; prawie jednomyślnie bowiem odrzucono wniosek Koła w tej sprawie. Kwestję żydowską rozwiązano w ten sposób, że uchwalono dążyć do rewizji ustawodawstwa w sprawie żydowskiej. Oczywiście mocno wątpić należy, czy żydów takie załatwienie sprawy zadowolni choć w części, bo i rewizje bywają rozmaite i zależą od tego, kto ich dokonywać będzie. To też lewica po uchwale w sprawie żydowskiej, niezadowolona z obrotu rzeczy, gremjalnie opuściła salę obrad. Od tej chwili zjazd faktycznie przestał istnieć; rozprawiano jeszcze wprowadzić o różnych sprawach, ale najważniejsze odsyłano do rozmaitych komisji i właściwie niczylo obecni obradowali i uchwalali cośkolwiek, ile p. Guezkow rozkazywał. Wśród uczestników zjazdu zapanowało rozgoryczenie i zniechęcenie; w pierwszym posiedzeniu brało udział 176 delegatów, na ostatniem zaledwie 26. Lewica, po seceacji, usiłowała jeszcze raz nawiązać rwać się nici łączności ze Związkiem, ale bezskutecznie. Tym sposobem w łonie stronnictwa „17 października“ nastąpił rozłam formalny. Chodzą pogłoski, dotąd jeszcze nie sprawdzone, że lewica ma zamiar zorganizowania własnego stronnictwa pod nazwą „centrum konstytucyjnego“. Mielibyśmy tedy nowe stronnictwo, które dotąd jeszcze mnożą się, jak grzyby po deszczu. Oto w Dumie powstała świeżo grupa polityczna pod nazwą „dobra ludowego“, złożona z ludzi, nie podzielaających przekonań zarówno skrajnej lewicy, jak prawicy. Program nowopowstałego stronnictwa jest bardzo zbliżony do „październikowców“.

Rozłamy wśród skrajnej prawicy i październikowców są oczywiście wodą na młyn innych stronnictw, a że więcej na prawo od „ludzi rosyjskich“ iść niepodobna, przeto z konieczności trzeba się przesunąć ku lewicy, ku „kadetom“. To też liczba członków stronnictwa KD w ostatnich czasach znacznie wzrosła, i gdy na początku w drugiej Dumie stronnictwo to liczyło około stu swych zwolenników, to obecnie frakcja parlamentarna kadetów składa się ze 131 członków. Do szeregów kadeckich przeszło w ostatnich czasach wielu włościan, to też uzna-

no za konieczne powołać do „biura“ frakcji parlamentarnej stronnictwa KD trzech włościan, pp. Czinałowa, Potapowa i Gałunowa. Oprócz tego podobno 20 włościan „trudowików“ wyraziło chęć zapisania się do szeregów kaddeckich, w takim zaś razie stronnictwo KD liczyłoby 150 członków, czyli że łącznie z jakimkolwiek innym, więcej licznym stronnictwem stanowiłoby w Dumie większość, której brak wszystkim dotkliwie odczuwać się daje. Kadeci, wobec deklaracji rządu w sprawie agrarnej, śpieszą się z załatwieniem sprawy tej w swej komisji, której prace w ostatnich dniach posunięto w bardzo żywym tempie; uchwalono prawie bez zmian kilkanaście ustępów projektu kaddeckiego, i jakkolwiek kadeci oświadczają, że „tymczasem“ pozostają na dawnym stanowisku „wyłączenia przymusowego“, jednak rzeczą zdaje się niewątpliwą, że deklaracja rządowa poczyni w ich projekcie agrarnym szczyby bardzo poważne. Upoważnia do takiego przypuszczenia niedawne zachowanie się frakcji parlamentarnej stronnictwa KD w sprawie zarządzeń rządu, wydanych na zasadzie art. 87. Jak wiadomo, w swoim czasie komisja agrarna, złożona przeważnie z kadetów i socjalistów, stanowczo zażądała zniesienia wszelkich przepisów, wydanych na zasadzie tego artykułu, uwagę zaś szczególną zwrócono na przepisy w sprawie agrarnej; otóż na ostatnim posiedzeniu pannał taki nastrój, że prawdopodobnie uchwała ta komisji agrarnej zatwierdzona przez frakcję kaddecką nie będzie. Bądź co bądź zasada „utrzymania Dumy“ za wszelką cenę jest tak ściśle przez kadetów przestrzegana, że zapewne zmusi ich w przyszłości do niejednego poważnego ustępstwa czy to na rzecz innych stronnictw, czy na rzecz rządu.

Stronnictwo „posłów Syberji“ opracowuje szereg wniosków, dotyczących drobnych narodowości Syberji; wnioski te w czasie bardzo krótkim, po odpowiednim zredagowaniu, mają być poddane pod obrady Dumy. Oprócz tego na jednym z ostatnich posiedzeń uchwalono zainterpelować rząd w sprawie represyj prasowych w Semipałatyńsku, gdzie zawieszono wszystkie gazety, redaktorów zaś zesłano drogą administracyjną.

Rozłam z kadetami miał dla lewicy ten skutek dodatni, że wytworzył większą łączność pomiędzy poszczególnymi jej stronnictwami, jakkolwiek pewna ilość chwiejnych i niepewnych członków przeszła do innych obozów, przeważnie do kadetów. Łączność ta zwłaszcza uwidoczniła się w sprawie agrarnej; po deklaracji rządu, narady połączonych stronnictw lewicy doprowadziły do uchwały, że należy się z rozwiązaniem tej sprawy śpieszyć jaknajbardziej, ażeby rząd nie ujął jej w swoje ręce; oczywiście wniosek rządowy uznano absolutnie za niemożliwy do przyjęcia, i wbrew stanowisku kadetów, postanowiono żądać stanowczo zniesienia wszelkich przepisów, dotyczących sprawy agrarnej, wydanych na zasadzie art. 87. „Trudowicy“ oprócz tego na zgromadzeniu swego stronnictwa uchwalili żądać otwarcia w Dumie dyskusji nad samą deklaracją i łącznie z innymi

stronnictwami ułożyć odpowiedź na oświadczenia p. Stołypina w tej sprawie.

Socjaliści ludowi zamierzają zwołać w najbliższej przyszłości zjazd, którego zadanie polegać będzie na opracowaniu programu, gdyż stronnictwo jest organizacją polityczną stosunkowo bardzo młodą, i program z tego powodu nie jest dość ściśle skreślony i umotywowany. Na jednym z posiedzeń frakcji parlamentarnej uchwalono zainterpelować rząd z powodu represyj prasowych, gdyż bardzo często represje te są wywoływane względami natury osobistej i zazwyczaj unieważniane przez sądy.

Soc.-demokraci, stosownie do zapowiedzi, opracowali cały szereg wniosków w sprawie robotniczej, na szczególną zaś uwagę zasługuje uwzględnienie związków zawodowych, którym poświęcono bardzo wiele miejsca, a które, jak wiadomo, nie cieszyły się bynajmniej sympatią socjalistów wszelkich zabarwień. Jako zasadę przy opracowaniu tego wniosku przyjęto, że związki zawodowe nie są odpowiedzialne za działalność swoich członków w walce lub obronie od wyzysku pracodawców.

Z. K.

UWAGI I NOTATKI

W „Kurj. Warsz.“ i w „Dzien. Kij.“ ukazały się korespondencje, zarzucające w sposób ostry przedstawicielstwu naszemu w Radzie Państwa, że nie tylko nie stosuje się w działalności swojej do polityki Koła polskiego w Dumie, ale że, błędząc po omacku i żadnej polityki nie mając, głosuje wbrew przeciwnie głosowaniom Koła Izby poselskiej i stwarza w ten sposób rozdzźwięk pomiędzy obu polskimi reprezentacjami. „Gaz. Polska“ dorzuciła, że członkowie nasi Rady Państwa mają na głos opinii słuch nieco przytępiony. Rozdmuchano tu rzecz, która w istocie swojej sprzeczna się do zwykłego nieporozumienia, wynikłego potrosze ztąd, że prezydja naszych przedstawicielstw w Dumie i w Radzie Państwa nie nawiązały dotąd pomiędzy sobą stałszej jakiejś łączności. Zauważyć można, że członkowie Rady wystąpili byli z wnioskami, których przyjęcie przez Koło polskie w Dumie jużby łączność taką zapewniło. Co do zarzutów poszczególnych, te sprzeczają się do rzekomego poparcia rządu przez posłów polskich Rady Państwa w odpowiedzi na pierwszą deklarację ogólną gabinetu. W rzeczywistości posłowie polscy w Radzie głosowali za wnioskiem centrum, do którego wszyscy bez wyjątku należą, wniosek ten zaś opiewał, że Rada przechodzi do porządku dziennego, oświadczając gotowość poparcia tych czynów rządu, które

zmierzają do utrwalenia ustroju konstytucyjnego i mają na celu dobro ogółu. Oczywiście przeto nie chodziło o poparcie rządu *quand même*, ale o poparcie konstytucji. Drugi zarzut dotyczy głosowania w sprawie zniesienia sądów polowych i rewizji ich wyroków, o ile nie były wykonanymi już wyrok śmierci. W chwili, gdy uchwała Dumy przysłała pod obrady Rady Państwa, sądy polowe już nie istniały, i niepodobieństwem było ich zniesienie. Co do rewizji wyroków, centrum Rady obrało stanowisko legalistyczne i sądziło, że należy przede wszystkim przestrzegać zasady podziału władz. Większość centrum, i wśród niej członkowie polscy oświadczali się wszakże za odesłaniem uchwały Dumy do komisji w celu umotywowania przez nią stanowiska Rady Państwa. Na posiedzeniu plenarnym za odesłaniem do komisji oświadczyła się tylko mniejszość, do której należeli polacy. Oto wszystko. Wyciąganie z powyższych dwóch wypadków daleko idącego wniosku o sprzeczności dążeń naszych dwóch reprezentacji i o niezgodności postępowania posłów polskich do Rady Państwa z opinią publiczną — jest, conajmniej, przesadą. Nie należy także zbytnio nadużywać powoływań się na tę „opinię“. Wiadomo, że to czynili zawsze i wszędzie rozmaici tyrani i demagogowie. Opinia publiczna jest miarodajną wówczas tylko, gdy opiera się na znajomości rzeczy, i obowiązkiem jest tych, którzy stoją bliżej laboratorium politycznego w Petersburgu, wyjaśnić jej dokładnie bieg wypadków, nie zaś alarmować ogół przez stronne ich oświeclanie.

Usunięcie przez Dumę z porządku obrad sprawy potępienia teroru rewolucyjnego, równające się jej pogrzebaniu, wytworzyło nowy układ stosunku pomiędzy przedstawicielstwem ludności państwa i rządem. Organy prawicy i październików nie tają bynajmniej, że istnienie Dumy zawisło na włosku. Tego samego, oczywiście, zdania byli pp. Struve, Bulhakow, Kiesewetter i inni posłowie konst.-demokratyczni, gdy oświadczyli się w Dumie przeciwko usunięciu wniosku. Większość wszakże stronnictwa była zdania przeciwnego, a Koło polskie i muzułmanie głosowali z nią razem. Prawica wyzyskuje zapadłą uchwałę, dowodząc, że stanie się rodajem zachęty dla terrorystów, i wskazując, że na całym niemal obszarze państwa ich działalność wzmagą się z dniem każdym. Mnożą się zwłaszcza zaburzenia agrarne. To pewna

tylko, że po usunięciu wniosku prawnicy atmosfera w Dumie mocno się rozżarzyła. Rozprawy agrarne, w odpowiedzi na oświadczenie p. Stoly-pina, który, jakkolwiek w formie łagodniejszej, powtórzył to, co w pierwszej Dumie mówił p. Goremykin (myła się stanowczo «Riecz» i inne dzienniki, dopatrujące się w mowie premiera uznania zasady wyłączenia w duchu programu K.-D.)—przybrały cechy roznamiet-nienia wyraźnego. W kołach rządowych krąży wieść, że jest dużo posłów, skompromitowanych przez łączność z ostatnio wykrytymi organiza-cjami rewolucyjnymi, i że, po-wziawszy uchwałę pogrzebania wnio-sku potępienia teroru rewolucyjnego, Duma uniemożliwiła wyodręb-nienie siebie, jako ciała ustawodaw-czego, od wspomnianych swoich członków. Jesteśmy więc niby zno-wu w przededniu przesilenia—i ju-tro zdaje się bardzo niepewnem.

Uroczystość otwarcia pierwszego bez-standowego Sejmu fińskiego skłoniła Koło polskie w Dumie państwowej do wysłania swego delegata, w osobie posła Henryka Dembińskiego. Towarzyszył mu również poseł Bryndza - Nacki. Polska delegacja była obecną na wszystkich u-roczystościach, a więc zarówno w zborze na nabożeństwie inauguracyjnym, w pa-lacu na mowie tronowej i wreszcie na pierwszym posiedzeniu sejmowym, które odbyło się w dniu 12 (25) maja w sali straży ogniowej (gmach sejmowy nie jest jeszcze odpowiednio przygotowany do po-mieszczenia liczniejszego grona posłów).

Poseł Dembiński był upoważniony do złożenia w imieniu Polaków życzeń Sej-mowi fińskiemu. Ponieważ jednak nie mogło się to odbyć na samem po-siedzeniu w Izbie poselskiej (gdzie nikt oprócz posłów przemawiać nie może), przeto polska delegacja została przyjętą przed samem posiedzeniem przez prezesa, p. Svinhufunda, i wice-prezesa barona Palmera. Tam właśnie poseł Dembiński, wobec towarzyszącego mu posła Bryn-dzy-Nackiego i p. W. Dworzaczka, spra-wozdawcy „Dziennika Wileńskiego“, miał krótką przemowę w języku niemieckim (jedynie zrozumiałym dla wymienionych członków prezydium), na co baron Pal-mer, również po niemiecku, odpowiedział w słowach bardzo serdecznych.

Treścią przemówień posła Dembińskie-go było wyrażenie szczerego zadowolenia ze strony Polaków z powodu osiągnięcia politycznych dążeń Finlandji, dążeń tak pokrewnych i bliskich naszym pragnie-niom. Bar. Palmer w odpowiedzi swej wyraził nadzieję, że i Polska dojdzie do tego, co posiada Finlandja, aczkolwiek zdaje sobie w zupełności sprawę z tysiąc-nych trudności i walk, jakie nas czekają.

Przemówienie posła Dembińskiego, prze-tłumaczone na języki miejscowe, zostało następnie zakomunikowane sejmowi, o-czem zresztą prezes, zaraz po otwarciu posiedzenia, posłów zawiadomil.

Zakończonem, o charakterze napół

urzędowym, napół prywatnym, był obiad, wydany przez leaderów partji szwedo-mańskiej i młodofinńskiej, ze współdzia-łem prezesa i wice-prezesa, na cześć przybyłych deputacyj. W czasie obiadu pierwszy toast wznosił po francuzku dr. Törngren, na co odpowiedział w krótkich, ale zwięzłych i serdecznych słowach po-seł Dembiński w tym samym języku.

Poseł kozacki Pietrowskij przemówił po rosyjsku, przyczem w mowie swej kilka razy bardzo wyraźnie podkreślił wspólność dążeń Finlandji i Polski, i pod adresem ostatniej wypowiedział kilka bar-dzo sympatycznych i pochlebnych zdań.

Poseł dr. Arwid Neovius przemówił po rosyjsku i zwrócił się parę razy specjal-nie do delegacji polskiej.

Zakończył przemówienie ormianin, za-mieszkały w Helsińgorsie od czasu roz-poczęcia rozruchów na Kaukazie.

Ogólny, bardzo serdeczny nastrój nie został niczem zamacony i wszyscy uczest-nicy tego obiadu wyszli pod najsympa-tyczniejszym wrażeniem, spotęgowanem obecnością panny Neovius, posłującej na sejm, oraz paru działaczek z partji szwedzkiej, które kandydowały i przy wyborach przepadły.

Posłowie Dembiński i Bryndza-Nacki odjechali tegoż dnia do Petersburga.

W. Dworzaczek miał nazajutrz rano, w poniedziałek, dłuższe posłuchanie u se-natora Mechelina, który, jak się okazuje, bardzo pilnie studjuje i obznajmiony jest dokładnie z całą sprawą autonomji pol-skiej.

— Bank Związku spółek zarobkowych w Poznaniu ogłasza sprawozdanie ze swych czynności za rok 1906. Bank rozwija się coraz więcej, gdy bowiem w r. 1905 obrót wynosił 330 milionów mk., w r. 1906 sta-nowił już 394 mil., czysty zysk zaś 1,730 tys. mk. wobec 1,380 tys. w r. 1905.

— Czterdziestolecie sokolstwa. W ro-ku bieżącym «Sokół» galicyjski obchodzi czterdziestolecie swego istnienia. Instytu-cja ta rozwinęła się wspaniale, szerząc za-sadę «w zdrowem ciele — zdrowy duch», gdy bowiem przed laty 40 we Lwowie za-łożono pierwsze gniazdo sokolskie, dziś «So-kół» liczy 160 gniazd z 17 tys. członków, połączonych w związki, obejmujący Galicję, Śląsk i Bukowinę. Lwów, z powodu 40-le-tniej rocznicy, zwołuje zlot okręgowy przy współdziale druhów z Poznańskiego i Król. Polskiego.

— Konferencja pokojowa w Hadze. William Stead, znany apostoł idei pokojo-wej, oświadczył jednemu z korespondentów w Londynie, że podczas przyszłej konfe-rencji pokojowej w Hadze, której termin jeszcze nie został oznaczony, zjawi się w Ha-dze kilka deputacyj, aby wpłynąć na prze-bieg obrad. Oprócz deputacyj charakteru duchownego, ma przybyć także deputacja kobiet, wybranych z rozmaitych narodowo-ści. Organizuje ją hrabina Aberdeen, pre-zydentka Rady międzynarodowego stowa-rzyszenia kobiet. Weryha

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Znane sympatje warszawskiej de-mokracji postępowej do rosyjskiego

ruchu wolnościowego i jego hasła, wywołały na szpaltach narodowo-demokratycznej «Gazety Polskiej» ciekawe wynurzenia. «Gazeta Pol-ska», polemizując z «Nową Gaze-tą», organem postępowej demokra-cji, wypowiada swój zasadniczy po-gląd na ruch rosyjski w tych słowach:

«W poglądach na charakter i znaczenie «wielkiego przewrotu» w Rosji istnieje rze-czywiście między nami i wszelkimi odcieni postępowcami zasadnicza sprzeczność; z tej sprzeczności poglądów wynika odmienny stosunek do t. zw. ruchu wolnościowego w Rosji. Nie jesteśmy dla niego wrogo usposobieni, ale na jego charakter i obja-wy zapatrujemy się krytycznie. Możemy się z nim nawet solidaryzować w działaniu, ale nie możemy się z nim zespałać ideowo. Nas «prąd czasu» nie poniesie, bo wrosliśmy mocno w polską ziemię, dla niej tylko żyjemy i walczymy. Ta jest nasza «idea polityczna» i ona decyduje o naszej taktyce.»

Podziwiać wyłącznie rosyjskich bojowników o wolność i ich hasła «Gazeta Polska» niema zbytniego powodu już chociażby dlatego, że polskie walki o wolność i polskie hasła od czterech pokoleń godne są nieraz większego jeszcze podziwu. Niektórych zaś objawów rosyjskie-go ruchu «Gazeta Polska» wcale nawet nie może podziwiać, bo nie widzi żadnej wielkiej idei ani «we krwi policjantów, zabijanych dla ułatwienia eksproprijacji», ani w roz-pasaniu się «iście mongolskich in-styktów bezmyślnego niszczenia i przelewania krwi», ani «w nieudol-nych frazesach rewolucyjnej pro-pagandy», ani w «barbarzyńskich pomysłach doktrynerstwa rewolu-cyjnego». Za główne zadanie naszo «Gaz. Polska» poczytuje nie wytwo-rzenie «sympatji wolnych rosyjan», lecz utrwalenie własnej siły, z któ-rą musiano się liczyć.

W innym artykule «Gazeta Pol-ska» energicznie zbija zarzuty, ja-koby demokracja narodowa nieszcze-rze kokietowała z klerykalizmem, a w gruncie rzeczy uważała reli-gijność ludu tylko za objaw jego ciemnoty:

«Zaznaczamy wyraźnie, że jesteśmy zwolennikami religijnego wychowania nie tylko w szkołach ludowych, ale i w średnich, że uważamy niereligijność naszego pokolenia inteligencji za kalecstwo duchowe, z które-go musi się wyleczyć, jeżeli chce stać się czynnikiem postępu i zdrowia narodu, że wreszcie chcemy powierzyć wychowanie religijne i moralne młodzieży tym, którzy są z natury rzeczy do tego powołani, t. j. duchowieństwu, i zapewnić mu należyte stanowisko w tym względzie.»

Ze jednak od zarzutów nieszcze-rej religijności nie jest wolna nie-tylko demokracja narodowa, ale na-wet «demokracja chrześcijańska», dowodzi sprawozdanie z organiza-cyjnego wiecu «Związku katolickie-go», zamieszczone w organie demo-

kratów chrześcijańskich «Dziennik Powszechny»:

«Na tym wiecu dostało się wszystkim, zaczynając od socjalnej demokracji, polskiej partii socjalistycznej, postępowej demokracji, a kończąc na stronnictwie polityki realnej, demokracji narodowej, polskiej Macierzy szkolnej i demokracji chrześcijańskiej! Nie przepuszczano ani duchowieństwu naszemu, ani nawet naszej hierarchii kościelnej. Oto jak jeden z mówców wiecowych, ks. Jakowski, wyraża się o naszych najwyższych dostojnikach kościelnych!

«Mówiłem o jabłku ze środka gnijącym. Rzeczywiście, tak wyglądamy z całą hierarchią kościelną, niedostateczną, nie niekniętą, ale przecież na suchoty mleczą jeszcze nie chorą, a bodaj nigdy gorszych głów rządzących nie miała. Warta ta cała hierarchia najnniej tyle, co społeczeństwo, które ją wydało...»

Broniąc się od tych zarzutów, «sekretariat stowarzyszeń robotniczych chrześcijańskich» protestuje przeciwko wywodom ks. Jakowskiego, zaznaczając, że stowarzyszenia, pod hasłem demokracji chrześcijańskiej od dwóch lat zakładane, pracują gorliwie w duchu katolickim i narodowym.

Królestwo potrzebuje przede wszystkim oświaty ludowej. Obmyślano różne sposoby jej przyspieszenia, ale Prus zaleca jeden najlepszy: uczyć czytania i pisania «polską metodą Promyka», którego elementarz rozszedł się w miljonie egzemplarzy i dostał pierwszą nagrodę na wystawie w Londynie. Promyk—to pseudonim p. Konrada Prószyńskiego, wydawcy znanej «Gazety Świątecznej», człowieka, który położył ciche, ale ogromne zasługi dla oświaty ludowej w Polsce. Prus kończy swoje uwagi słowami uznania dla Promyka:

«Cześć Konradowi Prószyńskiemu, nieustraszonemu działaczowi, twórcy genialnej metody!... Cześć tym, którzy pomagają mu będą w wykonaniu wielkich zamiarów, w nauczaniu nieumiejętnych, jak mówi katechizm».

Świadczą te słowa przedewszystkiem o tem, jak wielką jest potrzeba oświecenia ludu. Nauczyciel ludowy może być większym bohaterem, niż żołnierz.

Es.

WARSZAWA, 25 maja

[Niby lepiej, a źle. Anarchja pracy. Groźny lokaut. Dwóch się bije—korzysta turek. Praca społeczna. Kronika żałobna].

+ Jest lepiej. Od pewnego czasu w handlu i w ogóle w mieście daje się zauważyć pewne ożywienie. Ruch uliczny, zwłaszcza kołowy, wzrósł bardzo. Hotele przepełnione. Kredyt w instytucjach finansowych i prywatnych łatwiejszy. Ruch handlowy zwiększa się z dniem każdym. Rzemieślnikom nie brak roboty.

I byłoby dobrze, gdyby nie było... źle.

Bo źle jest jeszcze. Najważniejszą przeszkodą do uregulowania i poprawy stosunków jest ciągle jeszcze dezorganizacja pracy, anarchja w stosunkach między

przedsiębiorcami a pracownikami. Fabryki mogłyby mieć mnóstwo zamówień, lecz nie mogą przyjmować zobowiązań terminowych, gdyż nie mają żadnej pewności, że przy łada sposobności strajk wszystkich rachub w niwecz nie obróci, nie mogą przeprowadzić dokładnej kalkulacji kosztu, gdyż stawiane coraz to nowe „żądania ekonomiczne“ obalają wszelkie kosztorysy. Takie same stosunki panują w handlu, w drobnym przemyśle, w zakładach rzemieślniczych. Przytem strajki i żądania zawsze jeszcze popierane są terorem, często nieludzkim, barbarzyńskim, potwornym. W tych dniach wzrostka, praktykanta piekarskiego, za złamanie strajku, strajkmacherzy obaleli naftą i podpalili...

Jak nie strajk, to — lokaut, również często organizowany w zacierzwieniu, bez względu na klęskę, grożącą ogółowi. Świeżo właśnie zawisła nad Warszawą straszliwa groźba — braku chleba powszedniego. Jak wiadomo, już od pewnego czasu istnieje zatarg między właścicielami piekarni warszawskich, a ich pracownikami. Nie mogąc dojść do porozumienia, właściciele siedmiudziesięciu piekarni — w tej liczbie wszystkich największych — wymówili pracownikom swym robotę, i w d. 8 czerwca zamykają piekarnie. Związek piekarski tłumaczy się, że wobec coraz to nowych, coraz więcej wygórowanych żądań robotników, właścicielom pozostało do wyboru: albo przyjąć warunki i podnieść znacznie cenę pieczywa, na czem najwięcej uciurpiałaby publiczność — albo też zaprzestać pracy, nietylko nieprzynoszącej zarobku, ale, przeciwnie, dającej straty. Pracownicy znów, oburzeni zastosowaniem lokautu, zamierzają pracę porzucić, nie czekając terminu wymówienia. Jeżeli porozumienie nie nastąpi, brak chleba, a conajmniej, jego drożyzna, będzie ciężkim ciosem dla uboższej ludności.

Ale i na tem, jak zwykle, ktoś zarobi, mianowicie piekarze turecy, których się w Warszawie namnożyło bez liku i którzy mają w mieście przeszło 120 sklepów. Ci będą piekli bez przerwy, sprzedawali pieczywo po dowolnej cenie, będą robili świetne interesy, jak już robili za dawnych strajków. Piekarze warszawscy bowiem to najpochopniejsi strajkowcy i brak bulek był stale pierwszym objawem każdego strajku. Zato turecy, jak zresztą i wielu piekarzy żydowskich, nie strajkowali nigdy i zawsze na strajkach swych towarzyszywół tutejszych dobrze wychodzili.

Ale dość — krakania. Przejdźmy lepiej do pomyślnych objawów społecznych, których, bądź co bądź, nie brak u nas.

Zawiazuje się „stowarzyszenie współdzielcze kuchni higienicznej“. Stawia ono sobie zadania doniosłe: przez usunięcie wszelkiego rodzaju spekulacji, udostępnić członkom otrzymywanie pożywienia umiejętnie i higienicznie przyrządzonego, bądź na miejscu, bądź w domu, w biurach, w pracowniach; z czasem — usunąć z domów prywatnych gotowanie obiadów, co uwolniłoby wiele kobiet od pracy nieprodukcyjnej, a dałoby możliwość oddania się dzieciom lub odpowiedniejszemu zajęciu, a następnie zapewniło-

by członkom znaczne korzyści materialne przez zmniejszenie kosztów lokalu, opału, usługi i t. d.

Bardzo poważnie zapowiada się zjazd kobiet polskich. Przewodniczącą będzie Marja Konopnicka, która wypowie słowo wstępne. Referaty zgłosiło już wielu wybitnych uczonych, publicystów, wiele kobiet — działaczek społecznych. Wobec napływających wciąż zgłoszeń, porządek dzienny i program nie zostały jeszcze ułożone.

Po kilkutygodniowej przerwie Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego wnowiło posiedzenia sekcji języków nowożytnych.

Towarzystwo czytelników m. Warszawy rozwija się bardzo pomyślnie. Coraz więcej napływa ofiar pieniężnych i w książkach. Już w tych dniach ma się ukazać zeszyt I „Katalogu informacyjnego“, opracowanego przez pierwszorzędne sily naukowe, literackie i pedagogiczne, a obejmujący literaturę dla dzieci i młodzieży.

Dochodzi do skutku doniosła myśl roztoczenia zorganizowanej i naukowej opieki nad zabytkami przeszłości naszej. Wkrótce ma się w Płocku odbyć zjazd, zwolany i zorganizowany przez J. E. ks. biskupa Wnukowskiego, specjalnie sprawie tej poświęcony. Zadaniem zjazdu, w którym obok delegatów dekanalnych wezmą udział przedstawiciele Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, jest sprawa inwentaryzowania zabytków kościelnych, architektury, malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego w diecezji płockiej, oraz opieki nad nimi.

W ostatnich czasach każdy tydzień z bogactwem kronikę żałobną. Znów zabrakło nam kilku ludzi pożytecznych. Świat lekarski poniósł dotkliwą stratę w osobie lekarza-okulisty Karola Kttingera. Zmarł wysoce ceniony pedagog i autor wielu prac matematycznych, ś. p. Ignacy Budowski. Wreszcie ułożył się do snu wieczny zasłużony pracownik na niwie pedagogicznej i literackiej ś. p. Tomasz Skomorowski.

Mir...

+ Z powodu zabicia dyrektora fabryki J. Poznańskiego, Rosenthala, dokonano rewizyj w wielu fabrykach, i policyj jakoby udało się wpaść na trop zabójców. W fabryce Poznańskiego aresztowano 43 robotników, którzy byli kiedyś wydalon i obawie się wtargnęli do fabryki. Ogółem liczba aresztowanych wynosi 94 osoby. Dokonano również rewizji w mieszkaniu księdza Helwiga, proboszcza w Pabjanicach, lecz nic nie znaleziono i nikogo nie aresztowano.

+ W pow. sochaczewskim zorganizowała się banda świątecznych rabusiów, która jednej nocy dokonała 5 napadów w celach rabunkowych. Przy ostatnim napadzie zaalarmowani właściciele otoczyli dom i ujęli dwóch bandytów, jak się okazało, marjawi-tów. Schwytani zdradzili jeszcze 18 wspólników, uczestników tej samej bandy, którzy wszyscy są gorliwymi i znanymi w okolicy zwolennikami ks. Furmanika. Jeden z bandytów był czemś w rodzaju adjutanta przybocznego ks. Furmanika i jakiś czas pełnił obowiązki stróża kaplicy sekretarskiej.

+ W Warszawie odbędzie się zjazd kobiet polskich. Przewodniczącą będzie Marja Konopnicka, z pomiędzy zaś uczestniczek wymienić należy kilka kobiet, znanych zaszczytnie na polu pedagogicznym lub pis-

miennictwa polskiego, jak pp. Morawska, Emma Jeleńska-Dmochowska, Szycówna i t. d. Specjalna komisja artystyczna zająmie się organizowaniem uroczystości jubileuszowych Elizy Orzeszkowej. Sekretariat zjazdu mieści się przy redakcji „Bluszcza”.

+ Zmarł ś. p. Ignacy Badowski, wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, znany pedagog i autor wielu prac matematycznych. Zmarły udzielał lekcji matematyki i fizyki w wielu prywatnych zakładach męzkich i żeńskich, i wszędzie był ceniony jako b. zdolny pedagog. Cieszył się szacunkiem i miłością młodzieży, której swe sily i życie poświęcił.

+ Grono osób powzięło myśl założenia seminarjum nauczycielskiego w Warszawie i w celu uzyskania odpowiednich środków podjęło wydawnictwo pod tytułem ogólnym „Kobieta w życiu społecznym”, złożone z kilku działów. Cykl pierwszy, który obejmie prace Posnera „Prawo kobiety”, Męczkowskiej „Kobieta w pedagogii” i d-ra Tomaszewicz-Dobrowskiej „Praca kobiet w służbie zdrowia”, kosztować będzie 1 rb., prenumeratę zaś przyjmuje księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

+ W Warszawie od wakacji założoną zostanie szkoła koedukacyjna p. Jadwigi Cichńskiej. Udziały 100-rublowe można nadsyłać do Banku Handlowego w Warszawie. Bliższych informacji udziela p-ni Jadwiga Cichńska, Nowowiejska 21, m. 16.

+ W Łodzi Towarzystwo muz.-dramatyczne „Harmonja” rozpoczęło swą działalność (Konstantynowska № 16); otwarto działy: muzyki i śpiewu, dramatu i baletu.

NADESLANE

LETNIE PALTA ANG.

modnych fasonów

po 38, 40, 45, 48 i 55 rb. otrzymano

JOCKEY-CLUB

№ 40. Nowski № 40. Telefon 58-24.

(8142)

Otrzymano Narzutki z kapturami.

KURJER NADNEWSKI

DRUGA DUMA PAŃSTWOWA

Posiedzenie trzydzieste szóste

należy bezwarunkowo do historycznych, bo na niem p. Stołyppin wygłosił wielką mowę programową w sprawie agrarnej. Prezes gabinetu jest dobrym mówcą, ma styl i wszystkie warunki zewnętrzne. Nadto mówi tonem głębokiego przekonania. W jego przemówieniach zdarzają się określenia zwięzłe i głębsze. P. minister zaczął od oświadczenia, że będzie bezstronny, nawet chłodny, i postara się patrzeć na rzecz całą z państwowego punktu widzenia, nie zapominając ani na chwilę, że zapatrywan, niezgodnych z poglądami rządu, nie można uważać za buntownicze.

P. S. zaznacza, że socjaliści wszystkich odcieni chcą podporządkować interesowi

jednego, aczkolwiek bardzo licznego stanu, interesy wszystkich warstw społecznych, dążą do rewolucji socjalnej, co nawet oświadczył wyraźnie jeden z mówców. Socjaliści wzywają władzę państwową, aby wzniosła się ponad wymagania ustaw nie po to jednak, aby zawrócić państwo na drogę prawa, lecz aby zniszczyć aż do samej rdzeni istniejący ustroj państwowy—przez upaństwowienie ziemi.

Przypuśćmy na chwilę, że państwo uzna to za konieczne, i zobaczymy, do czego to doprowadzi? Jeżeli podzielić pomiędzy włościan, posiadających obecnie działki gruntu, wszystką ziemię, nie wyłączając nawet tej, na której stoją miasta, to pokaże się, że na rodzinę przypadnie ziemi w gub. archangielskiej tyśiąc dziesięcin, w ołonieckiej po 185, w 14 innych zaledwie po 15, ale na Podolu tylko po 8 dzies., a w gub. poltawskiej po 9. Ztąd wynika, że podział gruntów w każdej danej okolicy nie zadowolni włościan, i że wypadnie konieczne uciec się do środka, jaki zaleca rząd, to jest do przesiedleń. Ponieważ w Rosji ludność wzrasta szybciej, niż gdziekolwiek na świecie, przyrost wynosi rocznie 15 *pro mille*, więc tylko w 50 gubernjach Rosji europejskiej przybywa rocznie 1,625 tys. ludności, czyli 341 tys. rodzin, dla których trzeba przynajmniej 3 1/2 milj. dz. ziemi.

Wniosek lewicy znajduje tylko jedno lekarstwo na tę chorobę: podział majątków prywatnych, uczynienie ziemi taką własnością wszystkich, jak woda i powietrze. Ale wody i powietrza nie dotyka przecie ręka ludzka, nie uszlachetnia ich praca, bo gdyby to miało miejsce, i woda i powietrze zaczęłyby mieć wartość. Gdy miejscowy urząd socjalno-demokratyczny zacznie odbierać ziemię jednym i oddawać drugim, wtedy napewno ziemia wkrótce będzie miała te same własności, co powietrze i woda: nikt jej nie będzie uszlachetniał. Każdy obywatel, a między nimi zawsze będą próżniacy, będzie miał prawo żądać ziemi, a gdy się mu ta naprzykrzy, rzucić ją i pójść wałęsać się po świecie. Do czego to doprowadzi?

Przedewszystkiem upadnie kultura. Dobry rolnik, rolnik-wynalazca, nie będzie mógł zastosoować do ziemi swoich sił. Co ztąd wyniknie—przewidzieć łatwo. Człowiek zdolny, silny, utalentowany, siłą wróci sobie prawo do własności, do wyników swojej pracy. Własność zawsze opierała się na sile, za którą stało prawo moralne. W ten sposób powstała własność na Zachodzie. Czyż mamy powtórzyć to doświadczenie i dopuścić do nowego odbudowania kiedyś prawa własności na zniszczonych polach Rosji? Przypuśćmy jednak, że ten obraz jest fałszywy, że zgęszczono tu farby, ale czy to doświadczenie nie zagraża całości Rosji? Wobec silnych, potężnych sąsiadów, Rosja ma zostać rozbitą w gruzy, aby na jej zwaliskach stworzyć nową, nieznana ojczyznę? Ja sądzę jednak, że tak nie będzie, że, zaczawszy drugi tyśiąc lat istnienia, Rosja nie rozsypie się w gruzy. Przechożąc do krytyki wniosku konstytucyjnych demokratów, p. S. zarzuca mu niekonsekwencję, nieszczerłość. Chcą oni, je-

go zdaniem, połowicznej ekspropriacji, połowicznej nacjonalizacji i koniec końcem dążą do tego samego, co i socjaliści.

Trzecia część mowy p. prezesa gabinetu dotyczy zamiarów rządu i jego poglądów na sprawę agrarną. Tu p. Stołyppin zaznacza, że w danym wypadku rząd nie dopuści do gwałtów, i frazes, jaki dał się słyszeć z mównicy dumskiej „przyszliśmy tu nie kupować ziemi, ale ją wziąć”, pozostanie frazesem. Do czego dążyć powinna reforma agrarna? Do tego, aby dać możność pracowitemu, zdolnemu włościaninowi, który stanowi sól ziemi, wyjścia z przykrych warunków, w jakich się dziś znajduje, dać mu możność korzystania z owoców jego pracy, uczynić je jego własnością. Niech ta własność będzie wspólną tam, gdzie jeszcze istnieje wspólnota, niech będzie indywidualną, gdzie jej nie ma, lecz niech będzie pewną, niech będzie dziedziczną.

Rząd jest obowiązany nieść pomoc takiemu rolnikowi, pomódz mu radą, kredytem, pieniędzmi. Należy obliczyć, ilu jest włościan małorolnych i dać im możność otrzymania tyle ziemi, ile im trzeba. W tym celu utworzono właśnie Bank włościański. Przez Bank więc włościanie będą otrzymywać ziemię; ale ponieważ nie są w stanie płacić wysokiego procentu, pobieranego przez bank, więc państwo może przyjąć na swój rachunek różnicę pomiędzy procentem, jaki są w stanie uiszczać włościanie, a jaki wypadnie płacić od listów zastawnych Banku włościańskiego.

Tym sposobem wypadłoby obciążyć budżet państwa pewną sumą, a więc wypadnie państwu, czyli wszystkim stanom ludności, dopomódz włościanom do nabycia ziemi, której im tak trzeba. Tym sposobem ciężar nie spadnie wyłącznie na barki 130 tys. właścicieli ziemskich. Bo czas już na koniec przestać uważać wywłaszczenie za środek cudowny na wszystkie choroby społeczne.

Rząd już wstąpił na drogę, wyszczególnioną powyżej, obniżywszy skalę procentu, pobieranego przez Bank włościański. Gdyby jednocześnie stworzono własność indywidualną, uporządkowano emigrację, ułatwiono kredyt długoterminowy, stworzono kredyt meljoracyjny, doszłoby się do załatwienia sprawy. Możnaaby było mówić o wywłaszczeniu przymusowym, ale tylko w tych wypadkach, gdy inaczej nie można dostać się do wody, urządzić drogi, pastwiska i t. d.

Mowa trwała 50 minut. Duma wysłuchała jej z uwagą. Frakcje postanowiły wydelegować specjalnych mówców dla odparcia zarzutów prezesa gabinetu. Ostatni, jako minister spraw wewnętrznych, wydał okólnik do gubernatorów, nakazując im wydrukować swoją mowę i rozesłać ją do wszystkich urzędów powiatowych i gmin (wołosti) dla odczytania jej na zgromadzeniach włościan. Po miastach mowa ma być rozklejona po rogach ulic.

Posiedzenie trzydzieste siódme

Komisja budżetowa przedłożyła Dumie wniosek w sprawie 17 1/2 milj. rubli, żądanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych na uregulowanie rachunków

z dostawcami zboża dla okolic, dotkniętych przez głód. Sprawdziwszy rachunki, komisja budżetowa uznała, że należy dać ministerstwu żądany kredyt. Wszystkie stronnictwa lewicy wystąpiły przeciw wnioskowi, który jednak został przyjęty większością 173 głosów przeciw 148.

Posiedzenie trzydzieste ósme

Prezes odczytuje telegram dziękczynny sejmu finlandzkiego w odpowiedzi na powinszowanie Dumy, poczem zaczynają się rozprawy nad wnioskiem w sprawie nauczania powszechnego. Do głosu zapisano się... 40 mówców. Duma nie okazuje chęci słuchania ich, lecz objawia wyraźną skłonność do zgilotynowania rozpraw, co się narazie nie udaje. To daje możliwość pp. Sajce i Chwostowi wygłosić długie mowy w obronie praw języka ukraińskiego w szkole. Przedstawiciele Rusi żądają bezpłatnej szkoły ludowej z ojczystym językiem wykładowym, otwarcia seminarjów nauczycielskich z wykładem języka, historii i literatury ukraińskiej, wykładu przedmiotów powyższych we wszystkich zakładach naukowych na obszarze Ukrainy, oraz w uniwersytetach kijowskim, odeskim i charkowskim.

Tu zabiera głos poseł gub. kowieńskiej, Pawlus. Przypomina na wstępie, że Murawjew-wieszczel zabronił wszelkich druków litewskich, wprowadził „kaziennie“ książki do nabożeństwa, „kaziennie“ podręczniki. Naród litewski, matki-litwinki musiały być wejść na trudną drogę walki z rządem, z ustrojem istniejącym. Czytano każdą książkę litewską, jaka w ręce wpadła: i stare książki do nabożeństwa, i broszury o rewolucji francuskiej. W kierunku gnębienia litwinów ministerstwu oświaty należy się pierwszeństwo. Nauczaniem dzieci zajmowały się matki, a które same nie umiały czytać, prosiły o to żebraków, pielgrzymów, prześladowanych przez policję, zsyłanych na Sybir. Oni wychowywali tych bohaterów, którzy wobec prześladowań musieli szukać schronienia zagranicą. Tam stworzono młodą literaturę litewską. Ciężką była dola jej pionierów: jedni zakończyli swój żywot w więzieniu, inni zostali wysłani na Sybir, na pozostałych spadły najrozmaitsze kary. Taki stan rzeczy trwał aż do roku 1905, gdy biurokracja zaczęła robić ustępstwa. Litwini otrzymali pozwolenie drukowania książek we własnym języku. Lecz kiedy naród zażądał nauczycieli, umiających po litewsku, sprowadzono ekspedycje karne, zaczęto wtrącać włościan do więzień, a chociaż ostatnimi czasy prześladowania niby ustały, władze szkolne odrzucają prośby wszystkich nauczycieli, pragnących przenieść się na Litwę z Królestwa.

Posel suwalski, p. Bułat, zaznacza, że owe 52 proc. litwinów piśmiennych, o jakich mówił minister oświaty, zawdzięczają swoją wiedzę wcale nie rządowi biurokratycznemu. Przeciwnie — jeszcze w r. 1900 zamknięto 17 tak zw. szkół tajnych w jednej tylko gub. kowieńskiej, a w 1908 w jednej tylko gub. wileńskiej pociągnięto 60 osób do odpowiedzialności karnej za nauczanie potajemnie... Szkoły

rządowe otwierano po to tylko, aby zrobić z człowieka, wierzącego po katolicyku, prawosławnego, z litwina — rosjanina. Dlaczego pomimo to 52 proc. litwinów umie czytać? Bo są religijni i pragną się modlić z książek, bo pasterze gromadzą, żołnierze dymisjonowani, zimową porą uczyli dzieci, bo w Prusach można było drukować książki litewskie, które przekradano przez granicę.

Po litwinach przemawiał p. Mandelberg w obronie szkoły żydowskiej, a następnie Duma większością wszystkich głosów przeciwko dwóm zgilotynowała rozprawy.

Ogromną większością głosów przyjęto interpelację, żądającą od prezesa gabinetu wyjaśnień w sprawie zakazu posłom stanu duchownego nałożenia do stronnictw lewicowych, poczem obradowano nad wnioskiem prawicy, żądającej, aby Duma wyraziła potępienie mordom politycznym. Dwudziestu przeszło posłów prawicy było tego dnia w Carskim Siole, wobec czego broniono nagłości wniosku dość słabo, poczem Duma uchwaliła formułę konstytucyjnych demokratów, żądającą usunięcia wniosku z porządku obrad. Posłowie polscy głosowali za tą formułą, z wyjątkiem posła Wańkowicza.

W. C.

— «Ognisko» i Tow. polskie zachęty szt. plęk. w Petersburgu. Pierwsze powstało z «Litni», której członkowie weszli gremjalnie do nowego stowarzyszenia, odziedziczającego także romanent «Litni»; drugie samoistnie. W szeregu zgromadzeń organizacyjnych Tow. Z. S. P. obrało wydział, utworzyło przewidziane przez swój statut cztery sekcje: sceniczną, literacką, muzyczną i sztuk plastycznych i przystąpiło do opracowania programu działalności na rok przyszły. Tymczasem na zgromadzeniu organizacyjnym «Ogniska» podniesiono myśl zlania się obu stowarzyszeń, i ad hoc wybrana komisja wykonawcza miała wejść w układy z Tow. Z. S. P. Sprawę poruszono także na zgromadzeniu tego towarzystwa, — jednomyślnie wszakże powzięta uchwała stwierdziła, że, odpięrajac z góry wszelkie zarzuty co do stawianie przeszkód działalności «Ogniska», zgromadzeni uważają zlanie się obu stowarzyszeń za nieodpowiednie. «Ognisko», o ile sądzić można z działalności jego przedstawicieli, ma znamiona instytucji społecznej i towarzyskiej, zaś Tow. Z. S. P. ogranicza swoją działalność do zakresu zadań artystycznych, nie wykluczając obcowania towarzyskiego swoich członków, oraz ich gości. Nie wątpimy, że w przyszłości niedalekiej obydwie stowarzyszenia wejdą w porozumienie bliższe, jakkolwiek do fuzji zupełnej zapewne nie dojdzie. Jedność narodowa i cywilizacyjna nie jest równoznaczna z jednością materialną. Niech każdy w swoim kółku czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży.

— Przypomnienie. Szanowny Redaktorze! Za pośrednictwem cenionego pisma Pańskiego Zarząd r. k. Tow. dobr. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu zwraca się niniejszem do byłych wychowanców wyższych zakładów nauk. w Petersburgu z przypomnieniem i prośbą o zwrot zapomóg, otrzymanych w swoim czasie od tegoż Zarządu. Od czasu rozpoczęcia czynności Tow. dobr. do chwili obecnej wydano ogółem uczącej się młodzieży polskiej w Peters-

burgu zapomóg na sumę do 50,000 rubli. Z kwoty tej zwrócono w następstwie Towarzystwu zaledwie małą jej część, zaś przeszło 49,000 rubli ciąży dotąd na rachunku byłych wychowanców wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, jako na dłużnikach honorowych Tow. dobr. Ponieważ lata obecne, lata dezorganizacji życia akademickiego, wymagają szczególnej nateżonej pomocy materialnej dla młodzieży, przeto Zarząd chce mieć nadzieję, iż ludzie, którzy w swoim czasie sami doznawali tej pomocy i tem łatwiej oćenić potrafią jej znaczenie, zechcą przyczynić się dziś do zasilenia funduszu, na cel ten przeznaczanego, a skutkiem okoliczności powyższych, będącego na wyczerpaniu. W tej myśli odwołujemy się do serca i sumienia naszych dłużników honorowych i w imię obowiązku, ciążącego na nich zarówno względem przeszłości, jak i przyszłości, wzywamy ich do uiszczenia zalegających należności, aby drogą tej spłaty przyjsz z pomocą swoim młodszym kolegom. Oferty pieniężne przesyłać należy do Zarządu r. k. Tow. dobr. przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu (Nowski prospekt № 32). Łączę wyrazi i t. d. S. Justyński.

— Polska Księgarnia udziałowa. W d. 12 b. m., w sali Tow. dobr. odbyło się zgromadzenie doroczne współwłaścicieli Księgarni udziałowej. Przed rozpoczęciem obrad zebrani uczcili przez powstanie pamięć s. p. Henryka Nowakowskiego, byłego pełnomocnika współwłaścicieli. Następnie rozpatrywano bilans i sprawozdanie za ubiegły rok operacyjny, który dał zysku około 2,000 rb. Z sumy tej przeznaczono 4 proc. dywidendy na udział 100-rublowy; rb. 500 wysygnowane na fundusz imienia s. p. Nowakowskiego, od którego odsetki przeznaczone będą na stypendjum dla ucznia średnich zakładów naukowych; resztę zysku postanowiono przełać do funduszu zapasowego. Dalej zdecydowano zniżyć lokalu księgarni do domu kościoła św. Katarzyny, oraz załatwiono sprawy bieżące. Dywidendę za lata 1905 i 1906 wypłaca księgarnia.

— S. p. Kazimierz Juszyński, jeden ze starszych członków kolonii naszej, zmarł niespodzianie, po krótkich cierpieniach, w d. 14 b. m. Zmarły był wychowawcą Szkoły Głównej i przechodził rozmaite koleje losu. Po wyjściu ze Szkoły urzędował krótko i następnie udał się do Ameryki, gdzie spędził pracowitych lat kilkanaście. W Petersburgu mieszkał około lat dwudziestu, przychodząc sordocznie z wszelką, w tej liczbie materialną, pomocą tam, gdzie tego było potrzeba. Ciało s. p. Kazimierza przewieziono do Kiele. Liczył lat 62.

— «Towarzystwo polskie lekarzy i przyrodników» w Petersburgu zostało ulegalizowane.

— Wycieczka Sokolska do Jukki powiodła się znakomicie, i uczestnicy jej zachowują o niej najmiłsze wspomnienia.

— Korespondencja niedoręczona. Petersburski urząd pocztowy zawiadamia, iż w ciągu kwietnia r. b. wyjęto w Petersburgu ze skrzynek pocztowych rozmaitej korespondencji bez adresów: listów zamkniętych 254, pocztówek 522, opasek 345. Pozostawiono na przechowaniu, z powodu nieodnalezienia lub wyjazdu adresatów, bez wskazania adresów: listów miejskich 10,877, zamiejscowych 13,168. Z wykazu tego widzimy, iż poczta tutejsza pracuje dobrze, a w wielu wypadkach niedoręczenia korespondencji winna jest publiczność.

DONIESIENIA

LECZNICA d-ra Tarnawskiego

W KOSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły. Leczenie wodą, kąpiele słoneczne, gimnastyka, dieta także jarska i owoce i przysposabianie do higienicznego życia. (3229)

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Młodowa № 2. (3557)

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Dwa głosy: polski i rosyjski. Zgromadzenia Tow. rolniczych mińskiego, kowieńskiego i podolskiego. Wykłady religijne w szkołach wojskowych.

Dziwne przepowiednie wygłaszają pp. rusyfikatory. Świeżo w liście z Białej Rusi, zamieszczonym w «Now. Wremia», wyczytaliśmy zapowiedź, że nad krajem tym «zawisły groźne chmury i następuje moment krytyczny. Stary nasz spór (polsko - rosyjski) przybiera ostry charakter i zbliża się ku rozwiązaniu. Trzeba być przygotowanym na wszystko». W innym miejscu tenże korespondent prawi, że «nienawieść ku polakom wzrasta z dniem każdym i wypływa na powierzchnię dość często». Wszystko to stało się z powodu, że polacy zyskali wolność kolonizacji, że nastąpił szereg krzyczących objawów polskiego szowinizmu, dążącego do polonizacji i skatoliczenia ludności białoruskiej. Widomymi objawami owej «iście szatańskiej» działalności, są gesty sieci polskich szkół, towarzystw oświatowych i gimnastycznych, oraz kółek rolniczych. Jako działacze tej straszliwej hydry polonizacyjnej występują coraz liczniejsi polscy lekarze, felczerzy i akuszerki, nawet agenci asekuracyjni... Najsmutniejszym zaś dla lamentującego rusyfikatora pozostaje fakt, że, dzięki tej polskiej działalności, poszły na marne «czterdziestoletnie prace, podjęte dla uspokojenia kraju»... Nie wiemy, o ile słuszne są przepowiednie jakichś anti-polskich zaburzeń, to tylko zaznaczyć możemy, że «czterdziestoletnie prace» biurokracji rosyjskiej, zamiast pokojowego rozwoju, doprowadziły do straszliwego rozgarzania społecznego i politycznego nie tylko na kresach zachodnich, ale w całym państwie.

Inaczej brznią głosy polskie. W liście z Mohylowszczyzny, zamieszczonym w «Kurj. Litewskim», p. A. Nałęcz zastanawia się nad środkami przeciwdziałania nienawistnym podżeganiom rosyjskiego «Związku kresowego», oraz nad stokroć ważniejszym zadaniem, mianowicie wytworzeniem wspólnego terenu pracy z ludem białoruskim i pozyskaniem jego zaufania. Zdaniem autora potrzeba przede wszystkim wystąpić czynnie do walki — z ciemnotą i nędzą ludu:

«Więc choć dużo mamy pracy przed sobą — powiada — dużo też środków, by lud nieufny dla siebie pozyskać, oświecając go, chroniąc od wyzysku, podnosząc kulturę, polepszając dolę. Tem tylko możemy nasze tu stanowisko uratować. To, co propaganda oświaty zdziałała wśród ludu w Królestwie, u nas bratnia pomoc gruntu ku tej pracy przygotować winna. Musimy konsekwentnie dążyć do stworzenia ekonomicznej całości, dając zasób inteligencji, tworząc organizacje, nie szczędząc hojnych datków na cele zrzeszania się z włościanami. Zapomnijmy o zbytkach, łatwo się one wkradają do naszych dworów i dworów. Gdy tak zaczniemy, włościanie chętnie, łącząc się z nami, dadzą nam swą pracę i potęgę liczebną. Mamy czas teraz; wyzyskać go należy, nie tracąc chwili na przyszłe uchwały Dumy, mającej rzekomo rozwiązać węzeł gordyjski opłakanych warunków.»

Zestawienie tych dwóch głosów, polskiego i rosyjskiego, jest chyba dość pouczające.

Odbyło się kilka zgromadzeń towarzystw rolniczych. Jak zwykle, najwięcej uwagi zwraca na siebie zgromadzenie mińskie. Byłoby tam wszystko dobrze, gdyby nie wieczny dysonans z zaległościami opłat składek członkowskich. W tym roku zalegających też nie brakło. Główne debaty toczyły się na smutny temat wynalezienia środków pomocy wobec przewidywanego nieurodzaju. Szereg mówców starał się wyświecić kwestję. Celem zapobieżenia klęsce zawczasu, pożądanem byłoby obniżenie taryfy przewozowej dla sprowadzenia zboża z innych miejscowości. Wedle jednego z projektodawców, należy ziemianom wziąć w swoje ręce akcję ratunkową, gdyż, pomimo dopięcia celu bezpośredniego, zbliży to dwór z chatą. Na to brzmi odpowiedź, że nie mamy stosownych instytucyj, np. ziemstw, ani też nie rozporządzamy funduszami. Lepiej więc zwrócić się do rządu, uprzedzić o zbliżającym się niebezpieczeństwie i ofiarować swoją pomoc. Poza tem teraźniejsze pseudo-ziemstwo posiada kapitały, skoro na potrzeby minionej wojny i na rodziny żołnierzy mogło wyasygnować 400 tys. rubli. Należy więc i tam zakładać. Jeden z mówców zwrócił uwa-

gę na szkodliwe skutki bezpłatnego rozdawania zboża, gdyż następuje demoralizacja i wzrost dochodów monopolowych... Przykład gubernji ufińskiej i samarskiej poucza, że włościanin, przyzwyczajony do opieki, nie dba o dobrobyt zdobyty pracą. Po debatach powzięto uchwałę, by powiadomić władzę o ewentualnym nieurodzaju i prosić o czasowe obniżenie taryfy przewozowej na zboże, a także utworzyć ratunkowe komitety obywatelskie, przeważnie z łona towarzystw powiatowych. Obradowano także obszernie nad sprawą kółek rolniczych. Następnie wybrano na członków honorowych p. M. Tuhanowską, która ofiarowała Tow. majątek Tuhanowicze, oraz p. Al. Skirmunta, wybitnego działacza. Wybory na wice-prezesa Tow. odłożono skutkiem otrzymania przez pp. Urbana Krupskiego i Romana Skirmunta prawie jednakowej liczby głosów.

Zgromadzenie kowieńskiego Tow. rolniczego nie doszło do skutku z powodu braku wymaganej ilości członków. Nowe zgromadzenie zwołano na d. 4 czerwca w Poniewiezu. Rada tego Tow. wydała odezwę, nawołującą członków do zakładania kółek rolniczych. Na walnem zgromadzeniu podolskiego Tow. rolniczego w Winnicy postanowiono utworzyć sekcję dla podniesienia drobnych gospodarstw wiejskich, mającą głównie na celu zakładanie kółek rolniczych. Na członków rady Towarzystwa obrano pp. Edw. Jakubowskiego, Szczeniowskiego, Izzyckiego, Bukrabę, Zapartowicza; na zastępców członków rady pp. Krackiewiczę, Baranowskiego i Krassowskiego. Na prezesa sekcji leśnej obrano p. Fr. Jaroszyńskiego. Z przebiegu tych zgromadzeń łatwo wyprowadzić wniosek, że obecnie sprawy ludowe głównie zaprzatają nasze tow. rolnicze.

Ministerstwo wojny, wbrew ukazowi z d. 17 kwietnia 1905 roku, opiera się wprowadzeniu w wojskowych zakładach naukowych wykładow religijnych w jęz. polskim. Skutkiem tego w korpusie św. Włodzimierza w Kijowie niema polskiego wykładow religijnych, zaś w kijowskiej wojskowej szkole felczerskiej polskie wykłady zostały wzbronione po roku istnienia. Wobec tego ks. biskup Karol Niedziałkowski zaniósł skargę do Senatu na ministra wojny, lecz upłynęło od tego czasu kilka miesięcy, a rezolucji dotąd niema.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 15 (28) maja

[Nowy pogląd biurokracji na majątki „instrukcyjne”. Sprzedaż 29 tys. dzies. ziemi Bankowi włościańskiemu. Rozorywanie „pasiek” na nieobsadzanym gruncie. Napady na dwory. Bandytyzm w miastach. Kontr-procesje prawosławne. Kontr-towarzystwo oświatowe. O kościoły zabranej.]

□ Posiadamy na Litwie wielką ilość majątków „instrukcyjnych”, które zostały skonfiskowane u polaków podczas powstania i następnie sprzedane na arcydogodnych warunkach, słuszniej mówiąc: darowane rosyjskim czynownikom w celu rusyfikowania kraju. Właściciel takiego majątku otrzymywał instrukcje nie oddawać ziemi w dzierżawę polakowi, nie trzymać rządców polaków i wogóle odgrodzić ten fundusz od jakiegobądź oddziaływania polskiego. Obecnie większość posiadłości tych wygląda jak po wojnie: wszystko zniszczone, dwór z rozwalającymi się budynkami, bez dachów, na dzierżawie siedzi zwykle żyd (wbrew instrukcji). Właścicielowi ręce związane co do jedynie możliwego wyjścia z kłopotu, t. j. sprzedaży majątku, bo na mocy mnóstwa tajnych i jawnych cyrkularzów nie ma prawa zbywać majątku w ręce osób napiętnowanych polskiem pochodzeniem, katolicyzmem, sekiarstwem, lub polityczną nieprawomyślnością. W ostatnich latach, po ukazach wolnościowych, nie zwracano już uwagi na ograniczające dawniejsze cyrkularze i majątki instrukcyjne sprzedawano w ręce chłopów, bez względu, czy są katolikami lub prawosławnymi. Przy dobrej woli starszych notariuszów odnajdywano nawet w owych cyrkularzach wskazówki, że sprzedaż chłopom katolikom nie sprzeciwia się instrukcjom. Przed kilku atoli miesiącami w gub. grodzieńskiej nowomianowany starszy notariusz wyszperał w swym archiwum cały komplet najdziwniejszych cyrkularzów, z których wyrozumiał rzeczy wprost przeciwne tym, jakie w nich znajdował jego poprzednik. Potrzeba więc chłopom przedstawiać świadectwa o prawomyślności, o odbywanej spowiedzi, o nienależeniu do sekt wzbronionych, o nieznajdowaniu się pod sądem kryminalnym... Nie dość na tem; należy jeszcze prosić o pozwolenie ministra spraw wewn. Obecnie obostrzenia te wywołały skargi nawet w „Now. Wrem.” pewnego oczywiście „instrukcyjnego” właściciela. Chodzi o potrzebnego rosjaninowi kupca na ziemię, więc naturalnie ograniczenia niepotrzebne.

Niezależnie od majątków instrukcyjnych, które bezwątpienia z czasem wszystkie przejdą w ręce włościan naszych, co jest ze wszech miar pożądanem, stale przechodzi do włościańskiego posiadania ogromna ilość ziem dworskich, drogą wcale niepożądaną, przy pośrednictwie Banku włościańskiego, który stanowczo uważa siebie za instytucję polityczną, ustanowioną dla kolonizowania przez rosjan ziem litewsko-białoruskich. Obecnie w Inflantach polskich z olbrzymich dóbr bar. Korfa Kreutzburg, oddział witebski Banku włościańskiego nabywa 39 tys. dziesięcin, ofiarując 2,600 tys. rb., czyli po 66 2/3 rb. za dziesięcinę. W czyje ręce pójdzie ta ziemia? Oprócz tego, w okresie między 1 a 14 kwietnia (st. st.) zostały zatwierdzone projekty kupna ziemi za pośrednictwem Banku włościańskiego:

w gub. wileńskiej 938 dzies. za 48 tys. rubli, w grodzieńskiej 1,180 dzies. za 124,900 rb. i w kowieńskiej 643 dzies. za 60,800 rb. Przy nabywaniu przez włościan gruntów, wyeksploatowanych przez spekulantów, t. j. ogolonych zupełnie z lasu (wszystkie dobra po-Radziwiłłowskie księżnej Hohenlohe, oraz „instrukcyjne”), nikt nie zwraca uwagi, czy bezpiecznie jest wyrabiać „pasieki” (t. j. wyręby) na pole uprawne. Po zbadaniu gruntu przez geologów, zapewne nie w jednym miejscu uznano by za niebezpieczne rozorywać w ciągu wieków utworzoną tamę przeciw piaskom, zalegającym ogromne przestrzenie w głąb i w szerz.

Bandytyzm wiejski aklimatyzuje się na Litwie. Ostatnimi czasy zaszły dwa tej kategorii wypadki: pod Prużanami i pod Orszą. Pod Prużanami jednej nocy zrabowano trzy majątki. Rabusie składali oddział w kilkadziesiąt strzelb, staczali formalne bitwy z strażą ziemską i policją, zostali rozproszeni, lecz nie ujęci. Kto są ci napastnicy? Nie gospodarze siedzący na roli i nie parobcy pozostający na służbie, lecz są to zdemoralizowani przez agitatorów miasteczkowych t. zw. proletariusze, nie chcący za pół rubla iść kosić lub orać. Stawiają żądanie rubla za 8-godzinny dzień, a gdyby im dano rubla, zażądałoby dwóch rubli.

Tymczasem administracja, zamiast czuwania nad bezpieczeństwem ogółu, kusi się po dawnemu o zwalenie katolicyzmu! W apartamentach archijereja odbyła się w tych dniach pierwsza walna narada, przy udziale wszystkich grandów miejscowej biurokracji, jak urządzać kontr-procesje prawosławne dla odciągania ludzi od procesji katolickich. Dopóki można było, walczone bezwzględnie z procesjami: łamano krzyże na głowach patników, chwytało baby i chłopów na drodze do Wilna i zawracano ich nahażami napowrót do wioski, lub pakowano do kozy. Dzisiejszego posła do Dumy, ks. Rodziewicz, ks. Światopolk-Mirskij internował na rok do klasztoru grodzieńskiego za zachętę parafian holszańskich do pielgrzymki kalwaryjskiej. Dziś takie taktyczne sposoby nie uchodzą, więc urządza się próba wysadzenia klina klidem. Wogóle tutejsze sfery rosyjskie zdradzają wielkie ubóstwo pomysłów. Oryginalnego nic nie skomponują, imitują jeno co widzą u polaków. Na procesje urządza się kontr-procesje; polacy założyli tow. „Oświata”, biurokracja w te pędy zakłada rosyjskie stow. „Obszczestwo obrazowania”. Ktoby pomyślał, że czynownicy nagle zapragnęli szerzyć wiedzę między ciemnymi masami? Nie chodzi o to wcale, lecz trzeba odciągnąć lud od polskich czytelników i odczytów.

Lud wszakże słucha jednym uchem urzędowych agitatorów, ale dopytuje się uporeczywie, czy nie czas żądać zwrotu pozabieranych kościołów, których w samym Wilnie przerobiano na cerkwie, na skład archiwalny i klub wojskowy aż 10, a w gubernji około 50. Z Mohylowa pojechała do Petersburga deputacja z petycją, pokrytą 1,500 podpisami, o zwrot kościoła św. Antoniego, w którym urządzono archiwum.

Flis

KIJÓW, 12 (25) maja

[Posiedzenie katol. Tow. dobroczynności. Sprawa kolonij letnich. „Cichy bojkot”. Obchód w Humaniu. Tow. dobroczynności w Białej-Cerkwie. Nowe pismo ukraińskie. Czerwony „kogut”]

□ W ubiegłą niedzielę w sali „Ogniwa” odbyło się walne zgromadzenie członków katol. Tow. dobroczynności pod przewodnictwem p. J. Bartoszewicza. Na wniosek przewodniczącego zgromadzenie uczciło przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych członków Towarzystwa: metropolite hr. Szembeka, hr. St. Grocholskiego i d-ra Szadeka. Następnie zostały odczytane i zatwierdzone sprawozdanie i bilans za r. 1906, tudzież kosztorys na r. 1907. Przypuszczalne wydatki organizacyjne w r. b. wynoszącej 3,000 rb.

W sprawie dalszej działalności Tow. zabrał głos p. Morgulec, oświadczając, że zamierza ono pracować w kierunku dotychczasowym i że pragnie w najbliższej przyszłości otworzyć przytułek św. Wacława dla ubogich dziewcząt, czemu na przeszkodzie stał dotąd brak funduszy. Obecnie na cel powyższy Tow. posiada 9 tys. rb. i ufa, że suma ta zwiększy się przy ofiarności publicznej i umożliwi otwarcie przytułku w r. b. Zgromadzenie upoważniło zarząd Tow. do otwarcia przytułku św. Wacława. W dalszym ciągu poddany został pod dyskusję wniosek 28 członków w sprawie zniesienia istniejącej przy Tow. dobrej sekcji letnisk i połączenia jej z polskim Tow. kolonij letnich. Zarząd Tow. dobr. wniosek rozważył poprzednio i wypowiedział się przeciwko niemu. Sprawa ta wywołała długą dyskusję, podczas której p. Hanicki, Wilkowszewski, Wilczyński, i Waryński przemawiali za wnioskiem, zaś p. Żeromski, Muraszko, p. Leszczyńska i ks. Siedlecki obalali go. W rezultacie wniosek odrzucono większością 28 głosów.

Odrzucenia tego nie można, bądźco bądź, uważać za objaw dodatni. Gdyby letniska nasze połączyły się w jedną instytucję, działalność ich byłaby intensywniejszą, a Tow. dobr. mogłoby swobodniej wytyczać siły swe w innym kierunku. Opozycja przeciwko wnioskowi nie przedstawiała niestety poważniejszych zarzutów, a powoływanie się na konkurencję, rzekomo mającą sprzyjać rozwojowi letnisk, nie wytrzymuje zgola krytyki. Na naszym gruncie współzawodnictwo doprowadzić może do całkiem niepożądanych wyników. Przypuszczam, że chodzi tu o co innego; wróble na dachu śpiewają nawet, iż w pewnych sferach istnieje nieuzasadniona niechęć do Tow. kolonij letnich, t. zw. „cichy bojkot” — niechęć ta wydaje czasem swe owoce. Nie chcę bynajmniej wchodzić w ocenę „cichego bojkotu”, obowiązkiem moim jest wszakże zaznaczyć, że wszystkie pogłoski, rozpowszechniane o działalności Tow. kolonij letnich, są co najwyżej fantastyczne... Dziwnem tylko wydaje mi się stanowisko przeciwników połączenia się, którzy w innym wypadku gotowi bardzo energicznie nawoływać do solidarności... W końcu posiedzenia dokonano wyborów na członków zarządu. Wybrano: pp. J. Andrzejewskiego, Komarnickiego, Orlikowskiego i ks. Siedleckiego; na ich kandydatów: pp. Rudnickiego, Kimajera, Chojeckiego i Iwanickiego.

Niedawno w Humanu odbyła się uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu zasług Elizy Orzeszkowej. Podczas obchodu p. Hen. Rygier wygłosił treściwy odczyt, wieczór zakończyła deklamacja p-ny Lisowskiej, córki posła z Rusi.

W Białej-Cerkwi rozpoczęto starania o zatwierdzenie katolickiego Tow. dobroczynności.

Wyszedł w Kijowie pierwszy numer ukraińskiego tygodnika „Słowo” o kierunku demokratycznym; jest to trzecie już pismo ukraińskie u nas.

Z różnych zakątków naszego kraju dochodzą wieści o pożarach i podpaleniach na wsi. Zaczyna się znowu okres panowania „czerwonego koguta”.

Janusa

□ Wilno. Przybył z gub. suwalskiej agitator marjawicki, werbował zwolenników do swojej sekty, lecz zdaje się bezskutecznie. Agitator udał się podobno w głąb kraju.—Zaczynają przybywać kompanje pielgrzymów do Kalwarii ze stron dalszych. Pierwsza kompanja z 800 osób, przeważnie kobiet, pod przewodnictwem trzech księży, przyszła z diecezji szejnskiej.—Kursują pogłoski o sprzedaży uroczych Werok, będących obecnie w ręku rosyjskiem. Podobno nabyć ma te dobra hr. Stadnicki z Wołynia.

□ Wołyn. W „Prawit. Wiestn.” ogłoszono ustanowienie ordynacji (majoratu) książąt Sanguszków. Majorat ten zawiera trzy klucze Romana ks. Sanguszki, położone w pow. ostrogskim i zasławskim. Cała ordynacja obejmuje 76 wsi, z miastem powiatowem Zasławiem, oraz miasteczkiem Sławutą, ogółem przestrzeni około 62 tys. dzies. Po zgonie założyciela ordynację obejmie Wład. ks. Sanguszko, syn 6. p. ks. Eustachego, b. namiestnika Galicji, w razie zaś jego śmierci bezpotomnej, ordynacja przejdzie na Teresę ks. Sapieżynę i na jej potomstwo. Fakt utworzenia ordynacji w dzisiejszych czasach projektowania reform agrarnych i do tego przez polaka w Kraju Zachodnim—nie jest pozbawiony znaczenia.

KOLONJE POLSKIE

Irkuck

□ Obchód wielkanocny. Spotykaliśmy święta Wielkanocne w kościele, przy okolicznościach nader wzniostych: het, na dalekiej odcieczni, tłumy parafjan pobożnych, w tej liczbie 800 żołnierzy z kapelą wojskową na czele, odbyli trzykrotnie procesję naokoło kościoła, śpiewając „Wesoły dziś dzień nam nastał”. Władze wojskowe pozwoliły kapeli grać na uroczystości. Po odbytej uroczystości kościelnej, czcigodny nasz ksiądz proboszcz J. Żyskar zaprosił wszystkich żołnierzy podzielić się jajkiem. Kilka stołów długich w dziedzińcu pod dachem ze święconem czekało na przybyśców z dalekiego kraju. Ksiądz pozdrowił ich, «wiaras» odpowiedziała również serdecznie. Patrząc na ten obraz, niejeden łzy ronił... Wielka wdzięczność należy się ks. proboszczowi i tym wszystkim, którzy przyłożyli do tego rękę.

□ O weteranach. Czcigodny Aleksander Jolski z Zamościa zamieścił w „Słowie” odczwę do ziemków, przypominając, że należy pomyśleć o wygnaniach-sybirach z r. 1863, którzy, dziś już starszaki, niezdolni są do pracy i nie mają środków na powrót do kraju. Należałoby pomyśleć o tem społeczeństwie i dać im przytułek w domach obywatelskich. Gdy od-

czytywałem tę odczwę biednym naszym ziemkom z Irkucka i jego okolic, to słuchając, płakali, i mówili, że sama ta odczwę będzie dla nich wielką osłodą na schyłku smutnych dni, spędzonych na wygnaniu i w biedzie... «Otrzymywaliśmy listy z kraju—mówili—że my, sybiracy, możemy sobie śmiało zabezpieczyć starość, gdyż Syberja to zlotodajna kraina, w której każdy może zarobić grosz z łatwością. Tymczasem dzieje się tu, jak wszędzie: ludzie wyjątkowo zdolni i spryciarze robią grosze, wszyscy zaś pracują póki sił starczy, zyskując na starość—nędzę...» Moi koledzy wygnani proszą, abym w ich imieniu podziękował zacnemu Aleksandrowi Jelskiemu za jego serce czułe dla biednych rodaków... syberyjskich. A. Jastrzębski.

ZAGRANICA

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W dniu 20 maja upłynęło 25 lat od chwili zawarcia trójprzymierza pomiędzy Włochami, Austrią i Niemcami. Przymierze to, zawarte wskutek obaw przed chęcią odwetu ze strony Francji, w celu zachowania pokoju i równowagi europejskiej, istnieje dziś przeważnie na papierze, od czasu bowiem zbliżenia się Włoch do Francji i Anglii równowaga europejska na innych spoczęła podstawach.

Rozruchy w Indjach angielskich przybierają coraz większe rozmiary. Zrazu zaczęło się od zaburzeń na tle nienawiści wyznaniowej pomiędzy mahometanami a indusami, wkrótce zaś do ruchu przyłączyła się pewna ilość inteligencji, która wskazała tłumom ich wspólnego wroga—anglików. Do stolicy Pendżabu, Lahore, sprowadzono 20 tys. wojska, co dowodzi, że władze rozruchów nie lekceważą, jakkolwiek telegraf angielski bardzo skąpych udziela wieści. Aresztowano kilku indusów, wybitnych działaczy na polu odrodzenia narodowego, domniemyanych przywódców ruchu; zabroniono zebrań ulicznych.

W Anglii zanosi się na olbrzymi strajk kolejowy z powodu, że towarzystwa kolejowe nie chcą we wszystkich sprawach mieć nic do czynienia ze Związkiem zawodowym kolejarzy, lecz z poszczególnymi jednostkami. Oprócz tego, najważniejszego, postawiono cały szereg innych żądań, dotyczących podniesienia płacy i zniesienia dnia roboczego. Jakkolwiek na ogólną ilość 528 tys. urzędników kolejowych w Anglii do związku zawodowego należy zaledwie 80 tys., jednak walka niewątpliwie zaostreży się, gdyż związkowcy cieszą się współczuciem reszty pracowników kolejowych i do Związku przybija codziennie około tysiąca osób. Na czele kolejowego Związku zawodowego stoi poseł do parlamentu, Ryszard Bell.

We Francji właściciele winnic utworzyli specjalną organizację, która zagroziła rządowi odmową podatków i wydaleniem urzędników gminnych, o ile rząd nie przedsięwzięcie środków celem ułatwienia produkcji i sprzedaży wina.

W Niemczech panuje bardzo wrogie usposobienie względem anglików, gorący

nastrój wojowniczy nie ostygła ani na chwilę. Według gazety angielskiej „Observer”, pewien marynarz niemiecki miał się wyrazić, że jakkolwiek anglików irytuje wzrost niemieckiej „floty dziecięcej” i dlatego cała polityka angielska ma tylko jeden cel—osamotnić Niemcy i zniszczyć ich flotę, jednak Niemcy dostatecznie czują się przygotowani do walki, której bynajmniej się nie obawiają.

W Berlinie, Charlottenburgu i Anhalcie dokonano rewizji w czytelniach rosyjskich, gdzie znaleziono sporo papierów, dowodzących łączności kompromitującej pomiędzy studentami rosyjskimi, przebywającymi na wszechnicach niemieckich, a organizacjami anarchistów w Niemczech. Rzeczą bardzo charakterystyczną jest szczegół, że studentem nie przedstawiono rozkazu rewizji wyższej władzy, tych zaś, którzy dopominali się o to, niezwłocznie aresztowano. W Paryżu również aresztowano kilku anarchistów rosyjskich, przyczem na trop organizacji tej policja wpadła zupełnie przypadkowo, dzięki temu, że w jednym z mieszkań nastąpił wybuch bomby, który poranił jednego z anarchistów. W szpitalu, dokąd zwrócił się poszkodowany o pomoc, zawezwano policję, która w dniach następnych pochwyciła resztę uczestników organizacji anarchistycznej.

Z.

NEKROLOGJA



FELIKS MARJAŃSKI

konsul austriacko-węgierski w Kairze,
zakończył życie we Lwowie, w wieku lat 42.

Urodzony w Jarmolińcach na Podolu rosyjskiem, gdzie jego ojciec, dr. Edward Marjański, ceniony lekarz i zasłużony badacz pamiątek naszej przeszłości, cioszy się szcunkiem powszechnym, 6. p. Feliks, po ukończeniu nauk w Wiedniu, jako poddany austriacki, obrał zawód dyplomatyczny i w krótkim stosunkowo czasie zdobył sobie stanowisko poważne i opinję pochołną zwierzchników. Padł ofiarą choroby utrudniającej, pozostawiając po sobie żal szczerzy wszystkich, którzy go znali, i którzy dziś współczują serdecznie smutkowi jego strakanych rodziców.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Arnold Julian, właściciel cukierni, l. 64. Babczyński Leopold, obywatel, l. 88. Badowski Ignacy, prof. szkół rząd. i prywat., l. 58. Chochwiński Franciszek, przemysłowiec, l. 55. Kuczmierowski Józef, przemysłowiec, l. 45. Pawłowski Sylwester, inż. kolei wied., l. 48. Savary Józef, z Brucków, wdowa po lekarzu, l. 60. Tryniszewski Wincenty, kupiec, l. 41. Zaromba Rudolf, b. obyw. ziemski, l. 74. Na prowincji: Golejowski Józef, urzędnik—w Lublinie. Januszewicz Józef, l. 68—w Zambrowie. Kobylański Dobrosław, ob. ziem., l. 73—w Radomiu. Leskiewicz Lucjan, l. 73—w Wierzbnie. Tujański Bernard-Jan, l. 74—

w Łodzi. Zaleska Marja, z Bystromów, żona lekarza—w Goworowie. W Petersburgu: Morzkowska Bronisława, z Gościńskich, wdowa, l. 68. Zagranicą: Jordan Henryk, prof., znany i zasłużony lekarz, l. 65—w Krakowie. Moszyński Stanisław, hr., ksiądz, l. 32—w Zakopanem.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

W. T. R. w R. Prezesem «Alliance Israélite» jest p. Narcisse Leven, adwokat, Paryż, 9, rue d'Aumale. Prezesem Francuskiej (czyli «Wielkiego Wschodu», — Grand Orient) jest p. Laferre, poseł — 87, rue d'Arras.

W. P. K. w S. Załatwi jaknajdokładniej Księgarnia Polska w Petersburgu, ul. Je-kateryńska 2.

W. Marja Z. w P. Najlepszych wskazówek udzieli lekarz.

W. K. B. w L. Wszystko miedzi się w nagłówku.

W. J. W. w P. Nie mamy powodu ani prawa przypuszczać, że p. X. chodziło o prywatę. Sądzymy, że stowarzyszenia nie będą wchodziły sobie w drogę.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 15 (28) maja. Na giełdzie ta-tejszej notowano: renta państwowa 71¹/₂, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—89³/₄, pożyczka wewn. 1906—86¹/₂; pożyczki premjowe: I—339, II—245, III—220. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 70¹/₂, kijowskie 70¹/₂, akcje wileńskie 380. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 520, kaspijskie 4,700, Mantaszewa 150, Nobla (udziały) 9,750, briańskie 104, Hartmana 248, kołomieńskie 458, małcowskie 328, putiłowskie 105¹/₂, sormowskie 147, Feniks 180, bałtyckie 365.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londynie po 94,75 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,80 za 100 mk, na Paryż 37,05 za 100 franków.

TRESC N-ru 15

Artykuł wstępny: Sprawa szkolna, przez R. **Artykuły bieżące:** Memorjał wyjątkowy do wniosku szkolnego. «Dyktator», p. J. M. Wybory i nowy parlament w Austrii, p. Kofotłaja. Właściwa partyzka, p. Esternus. Sytuacja Dumi, p. St. H. Nowy sejm Finlandji, p. A. Wśród stronnictw, p. Z. K. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z pracy polskiej, p. Es. Warszawa, p. M... i t. d.

Kurjer nadniewski: Druga Duma państwowa, p. W. C. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Liwa i Kauk: Przegląd, p. J. S. Z nad Niemna, p. Elisa. Z Kijowa, p. Janusza.

Kolonje polskie: Irkutsk, p. A. Jastrzębskiego. Zagranicą. Przegląd polityczny, p. Z.

Nekrologia. Kron. giełdowa.

Ogłoszenia.

PRZEGŁAD LITERACYJNY: Garść życia, opowiadanie żołnierza, p. Walerja Frigorowskiego. (Dokończenie). Rzecz o polkach, p. Z. Pogadanka, p. W. G. Miscellanea.

Książki: «Pocisk japoński», obraz W. Ma-zurkowskiego.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci,

jako też niedokrwiści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszyfikaty.

WYCIĄG Z PROTOKOŁU

Ogólnego zgromadzenia Akcjonariuszów

Tow. Ubezpieczeń

„ROSSYA“

odbytego d. 28 kwietnia 1907 r.

Na ogólnem Zgromadzeniu, odbytem d. 28 kwietnia 1907 r., przy współudziale pp. Akcjonariuszów, rozporządzających 350 głosami, z tytułu należących do nich osobiście, lub z mocy plenipotencji, 9,152 akcji, przedstawiających kapitał 2,288,000 rb., postanowiono jednogłośnie:

1) Zatwierdzić przedstawione przez Zarząd sprawozdanie za r. 1906 i bilans na 31 grudnia 1906 r.

2) Zatwierdzić sporządzony przez Zarząd etat wydatków na r. 1907.

Wybrani zostali przez Ogólne Zgromadzenie: 1) na Członków Zarządu pp.: A. J. Prozorow, J. I. Utin i R. I. Penl; 2) na kandydata na Członka Zarządu p. W. F. Dawydow; 3) na Członków Komitetu Moskiewskiego pp.: A. I. Guczkow i A. I. Konowałow; 4) na Członków Komitetu Kijowskiego pp.: L. I. Brodzki i I. S. Szczeniowski; i 5) na Członków Komisji Rewizyjnej pp.: A. A. Buche, L. T. Jermołajew, I. I. Kołyszko, M. S. Si-dorow i N. P. Erk.

Migrene i silne bóle głowy

usuwa ją antycholinast oraz wzmacnia ją ustrój nerwowy pastylki d-ra LAUTERBACHA w Paryżu.

Cała pudełko rb. 1, pół pudełko 55 k. Hurtowa sprzedaż Ludwik Spies i Syn i Tow. Ato. Henryk Walt, oraz we wszystkich aptekach i składach aptecznych. REPRESENTANT NA KRÓLESTWO I CESARSTWO

A. KIRSZROT, Warszawa, Marmeleńska 131. Telefon 101-02.

Zamieścić w tym miejscu ogłoszenie.

(3542)

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw według metody D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwach, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz okrofuły i egzemę.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broшуry wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczone, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski просп. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski просп. 84, m. 25. (3074)

POHULANKA.

Klimatyczna stacja leśna pod Dyneburgiem

hrabiego Jana Plater-Zyberka.

Pensjonaty, wille. Nowa wodolecznica. Kumys. Kefir.

Luftbady metodą d-ra Lachmana'a.

Gimnastykę szwedzką, leczniczą i zdrowotną od d. 1 (14) czerwca prowadzić będzie p. Władimir Waskow-ski. Zwracać się o szczegóły: st. L. Witebskiej, gub. Witebskiej, Kurort Pohulanka. (3252)

WINA z dóbr „BOŁGATUR“ N.N. BEKETOWA.

Krym, GURUF.

Sprzedaż we własnych magazynach.

W Petersburgu: 1) Newski просп. 10, róg Morskaj, telef. 214-05; 2) Wad. Ostr., 8 lin. 10, telef. 205-08; 3) Zwenigorodskaja, róg Zagor. 2.

W Moskwie: Arbat, róg Wielk. Afanasjewskiego, d. Bobylewa.

W Charkowie: ul. Sumskaja 7, telef. 10-07.

W Sewastopolu: Nachimowski просп. dom Aga.

W Jaltie: Nabierieżnaja, dom Działita.

Hodowla wina odbywa się pod bezpośrednim kierunkiem i dozorem właściciela — winiarza.

Najwyższa nagroda (Grand-Prix) na międzynarodowej wystawie w Paryżu. (3214)